Nr 283. Kraków, Sobota 10 Grudnia 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	34	17	9	
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i tow. krajach	48	24	12	4

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy i pieniądze i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) opraszą się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poszt. kasy oszczęd. 867.424.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** A. Amster. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium, Norymberdze), Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Herndl. W Paryżu Société Mutuelle de Pu... Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 16 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się na cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Początek bliskiego końca.

Sytuacya parlamentarna w Austryi pogorszyła się znowu z powodu stanowiska, jakie we środę wobec przedłożenia zapomogowego, zajęli w komisyi budżetowej: pos. Derschatta, imieniem niemieckiej partyi ludowej, i poseł Palffy, imieniem konserwatywnej większej własności. Skutkiem tego w dyskusyi szczegółowej, która rozpocząć się ma dzisiaj wieczór nad przedłożeniem zapomogowem w komisyi budżetowej, większość oświadczy się z pewnością przeciwko pożyczce 69 milionów kor., a zezwoli na wydanie renty amortyzacyjnej tylko w wysokości rzeczywistego kredytu na klęski elementarne. Znikł temsamem na razie nadzieje rządu co do pozyskania większości koalicyjnej dla refundowania. Wobec tego przypuszczano nawet, — jak wiedeńskie dzienniki donoszą — że rząd nie dopuści w komisyi budżetowej do głosowania nad przedłożeniem zapomogowem, i uprzedzając swoją klęskę, odroczy już dzisiaj sesyę parlamentarną. Podobno jednak rząd zmienił swoje postanowienie i chcąc mieć „czyste ręce“ — czekać będzie cierpliwie, aż parlament sam uczyni się niezdolnym do pracy, i dlatego Dr. Koerber dopiero we wtorek odroczy obrady Izby „na czas nieograniczony“.

Czy i w jakim stopniu spełnią się te przepowiednie, — dowiemy się zapewnie, w części przynajmniej, z przebiegu dzisiejszego posiedzenia Rady państwa.

Senat austryacki. — Izba panów, dała znak życia. Ks. Schoenburg, jak nam już środowe depesze doniosły, wystąpił z wnioskiem nagłym o wybranie komisyi, któraby zajęła się zmianą regulaminu obrad obu Izb Rady państwa. Rozchodzi się tutaj wnioskodawcy o zmianę tych paragrafów regulaminu parlamentarnego, które zastrzegają pierwszeństwo dla przedłożeń rządowych. Tymczasem, jak doświadczenie pouczyło, zastrzeżenie to nie ma żadnego znaczenia, gdyż obstrukcyjne stronnictwa zasypują prezydyum potokiem nagłych wniosków, które nie dopuszczają na porządek dzienny żadnych przedłożeń rządowych, nie wyjmując budżetu i kontygentu rekruta. Skutkiem tego parlament skazany zostaje na bezczynność. W jakim duchu doznać mają zmiany dotyczące paragrafy regulaminu, — tego nie powiedział ks. Schoenburg ani w wniosku samym, ani w motywach, które wyłuszczył w uzasadnieniu wniosku. Zawyrokować ma o tem komisya, którą rzeczywiście wezwał w Izbie panów wybrać. Z posłów polskich należy do niej hr. Piniński.

Prasa wiedeńska podnosi jednogłośnie podobieństwo wniosku ks. Schoenburga z wnioskiem regulaminowym hr. Tiszy. W obu wypadkach rozchodzi się o uchylenie przedłożeń rządowych od obstrukcyi i w obu obrano tę samą niemal metodę traktowania sprawy. Tylko podczas gdy hr. Tisza swój wniosek przeforsował już w Sejmie węgierskim, to wniosek ks. Schoenburga czekają w austryackiej Izbie poselskiej losy tak niepewne, że przywiązywać można do niego znaczenie co najwyżej czysto akademickie.

Są to, zdaje się, ostatnie przebłyski żywotności obecnego parlamentu austryackiego. Coraz też poważniejsze można mieć wątpliwości, czy dokona on żywota w sposób naturalny. Prawdopodobnie rząd przyjdzie mu z pomocą i nie pozwoli mu się męczyć, aż dłużej, aż do końca jego sześciolecia. Stoimy, zdaje się, wobec początku bliskiego już końca tego parlamentu.

Za wiele hałasu.

Wczoraj zaalarmowaną została opinia publiczna sensacyjnym telegramem, który w stanowczy sposób doniósł o rzekomo poważnym konflikcie pomiędzy Austryą a Turcyą. Mianowicie doniesiono, jakoby w porcie albańskim Skutari urzędnicy tureccy i żandarmi przeszkodzili przemocą wysłaniu poczty austryackiej. — Ambasador austro-węgierski w Konstantynopolu bar. Calice zażądać miał jeszcze dnia 5 b. m. do trzech dni usunięcia i ukarania dyrektora ceł i szefa żandarmeryi. — Termin upływał dziś w nocy. Na wypadek, gdyby zadośćuczynienie nie zostało dane, eskadra austryacka w Poli otrzymała rozkaz odpłynięcia do Skutari.

W 24 godzin po nadejściu tego telegramu, który zwiastował burzę, rozjaśnił się horyzont polityczny, okazało się bowiem, że zrobiono wiele hałasu o nic, a w każdym razie o drobne zajście. Władze tureckie zawsze spoglądały podejrzliwem okiem na urzędy pocztowe, t. zw. filie europejskich mocarstw, a podejrzliwość ta wzrosła obecnie skutkiem zamieszek w Macedonii tudzież połączonej z niemi agitacyi. Władze tureckie często na zwykły donos zatrzymują posyłki pocztowe i listy z Europy i otwierają je dla zbadania ich zawartości lub treści. I w tym wypadku Turcya postąpiła wedle dawnego zwyczaju wobec Austryi, a uczyniła to już kilka razy w ostatnich czasach.

Czy i o ile podejrzenia władz tureckich były uzasadnione, również czy krok ten zgadza się z konwencyami, zawartemi pomiędzy Turcyą a mocarstwami europejskiemi, nie będziemy roztrząsać, podajemy tylko na podstawie informacyj, które dotąd nadeszły, jako fakt, że dyrektor tureckiego urzędu cłowego w Skutari przy pomocy naczelnika żandarmeryi zaczął od pewnego czasu utrudniać ruch austryackiej poczty w wilajecie skutarskim, obecnie zaś zabrał posyłki i listy poczty austryackiej, ażeby je otworzyć i zbadać. Austryacki ambasador w Konstantynopolu, bar. Calice, podniósł przeciwko temu wobec w. wezyra energiczny protest, ale podobno nie wręczył Porcie noty, grożącej represaliami, lecz poprzestał na ustnem zażaleniu, które, jak się zdaje, odniesie pożądany skutek.

Co do rozkazu mobilizacyi, który otrzymała austryacka eskadra, leżąca na kotwicy pod rozkazami kontradmirała Pietruskiego pod Fasaną, koło Poli, to wiedeński dziennik „Zeit“ podaje dwie wersye na podstawie dobrych, jak twierdzi, informacyj. Otóż eskadra owa otrzymała rzeczywiście rozkaz mobilizacyi, ale mobilizacyi próbnej. Tego rodzaju mobilizacye zdarzają się często, obecnie zaś, gdy na czele floty austryackiej stanął nowy komendant, hr. Montecuccoli, próbną mobilizacyę zarządził dla przekonania się o sprawności floty. Wedle drugiej wersyi miało w ostatnich czasach nastąpić pomiędzy Austryą a Turcyą pewne naprężenie. Jak wielkie naprężenie to osiągnęło napięcie, nie wiadomo, gdyż au- austryacka dyplomacya milczy o niem; ograniczyło się ono może tylko do zatargu w Skutari. „To jedno — pisze „Zeit“ — wydaje się pewnem, że dyplomacya austro-węgierska uważać mogła za pożądane silniejsze rozwinięcie środków, któremi rozporządza monarchia. W takim związku mobilizacya eskadry czyni wrażenie wyraźnego znaku za pomocą kołka z płotu“.

Tymczasem to samo pismo donosi, że eskadra w Fasanie otrzymała odwołanie rozkazu mobilizacyjnego i pozostaje dalej na miejscu. Do tej wiadomości dodaje „Zeit“ na podstawie dziwacznej logiki uwagę, że Austrya chciała rzeczywiście urządzić demonstracyę, która stała się bezprzedmiotową tylko dzięki cofnięciu się rychłemu Turcyi. Najważniejszą w tej sprawie okolicznością, świadczącą, że zatarg pomiędzy Austryą a Turcyą ma niewielkie znaczenie, jest fakt, że organ ministerstwa spraw zagranicznych wiedeński „Fremdenblatt“ — dotąd przynajmniej — milczeniem zbył całe to zajście.

Krzyżackie sztuczki.

Rząd pruski, gdy zamierza dopuścić się wyjątkowo brutalnego gwałtu na ludności polskiej, gwałtu, któryby nawet na twarzach junkrów w Sejmie pruskim wywołać mógł rumieniec pozornego wstydu, takiego zwykle chwyta się sposobu: Zdaje wydanie dotyczącego rozporządzenia na władzę prowincyonalną, nieraz nawet podrzędną, i czeka potem, co z tego wyniknie. Jeżeli rozporządzenie takie wywoła wielkie oburzenie, jeżeli zanosi się na to, że stanie się głośnem i zwrócić może Europie uwagę na barbarzyństwo pruskie, rząd z miną poczciwca oświadcza publicznie, że nic o tem nie wiedział, że jest to tylko samowolny krok niższych organów administracyjnych. Gdy atoli gwałt taki z rozmaitych przypadkowych nieraz przyczyn ujdzie ogólnej uwagi, lub gdy opinia publiczna z nim się oswoi, rząd rychło daje mu swoją aprobatę i wprowadza go w życie we wszystkich dzielnicach polskich na zawsze, nieodwołalnie.

Zdaje się, że obecnie znów stoimy wobec takiego wypadku.

Przed kilku miesiącami podaliśmy za gazetami poznańskiemi treść rozporządzenia, wydanego przez regencyę gdańską, które zabrania nauczycielom Polakom używania języka polskiego w domu, rozmawiania po polsku z żoną, dziećmi, rodzeństwem i służbą.

Okrutny ten wprost ukaz wywołał wówczas ogromne oburzenie w całej prasie polskiej, w znacznej części prasy niemieckiej zaś ostrą krytykę lub powątpiewanie, czy jest rzeczywiście autentyczny. Rząd pruski zachował wobec tego dyplomatyczne milczenie.

Teraz przed kilku dniami, podczas dyskusyi w obronie Sokołów w Sejmie pruskim, wspomniał o tym ukazie poseł polski ks. prałat Stychel, wspomniał mimochodem, pozostawiając należyte napiętnowanie do chwili, w której Koło polskie zgłosi w tej sprawie osobną interpelacyę.

I ta atoli krótka wzmianka wystarczyła już, aby poruszyć nawet otwartych przeciwników ludności polskiej. Widać było, że uczuli coś na kształt wstydu, a conajmniej obawę przed sądem opinii świata cywilizowanego. Poseł Irmler zaznaczył, że nie przypuszcza, iżby rząd mógł być tak nierozsądnym i wydawać tego rodzaju rozporządzenia.

Minister oświaty dr Studt zrozumiał dobrze tę wskazówkę i — wyparł się owego rozporządzenia. Oświadczył zaraz, że on o niem nic nie wie, że w każdym razie nie zostało ono wydane przez ministerstwo oświaty.

Tym razem atoli to wyparcie się bezprzykładnego gwałtu nic ubije sprawy. Liberalne pismo niemieckie w Poznaniu, „Neueste Nachrichten“, przytoczyło natychmiast owo rozporządzenie w dosłownem brzmieniu, z wszystkiemi podpisami i sygnaturami urzędowemi. Wobec tego nawet organ, tak wrogo usposobiony dla Polaków, jakim jest „Berliner Tageblatt“, zarzuca ministrowi Studtowi „niedbalstwo“ lub „słabą pamięć“ i pisze, że mimo wyparcia się owego rozporządzenia, on tylko jest za nie odpowiedzialny.

Uczciwa „Koelnische Volkszeitung“ takie zaś dodaje od siebie uwagi:

„Nietylko poseł dr Irmer i partya konserwatywna, ale Sejm cały publikacyą tą zająć się będzie musiał. Stoimy bowiem wobec systemu, który jest wprost nie do zniesienia i który okazuje swą słabość właśnie przez taką przesadę. Kto tylko w reprezentacyi narodu niemieckiego posiada poczucie osobistej wolności i poczucie obowiązku obrony życia domowego przeciw oburzającemu gwałtowi, ten głos podnieść będzie musiał przeciw takiemu potworowi, spłodzonemu przez przesadne narodowe poczucie. Wszelkie partyjne różnice muszą wobec tego zamilknąć, a poczucie wolności obywatelskiej powinno wystąpić przeciw takiej tyrańskiej biurokracyi“.

Rychłe już zapewne obrady nad dotyczącą interpelacyą okażą, o ile większość Sejmu pruskiego posiada jeszcze naprawdę uczucia, do których tak wymownie apeluje ten dziennik nadreński.

System antipolski rządu pruskiego, posługujący się takiemi sztuczkami, napiętnował na środowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego podczas obrad nad budżetem poseł dr Czarliński. Powiedział on mniej więcej, co następuje:

„Nowy budżet także Polakom nie bardzo się podoba. Polacy nie będą sobie nad tem głowy łamać, jak zapobiedz ciągłemu robieniu długów. Dopiero wówczas weźmiemy udział w dotyczących pracach, gdy uwolnieni zostaniemy z kajdan, jakie na nas nałożyło ustawodawstwo. — Ustawodawstwo antipolskie sprzeciwia się zasadom sprawiedliwości i nie stoi w zgodzie ani z konstytucyą Prus, ani Rzeszy. Spodziewam się, iż kanclerz Rzeszy naprawi, co popsuł pruski prezydent ministrów. Świadomość narodowa u Polaków przecież nie jest zbrodnią, a nawet pruski minister Hammerstein nie jest w stanie jej wytępić. Zgroza patrzeć na takie postępowanie, uzasadniane „względami na niemiecką misyę kulturalną!“ W żadnem stuleciu nie ośmielono się używać takich środków gwałtu przeciw bezbronnym klasom ludności, jakiemi posługują się Prusy.

„Przed dwoma laty dał cesarz w Poznaniu bardzo ważne przyrzeczenie, którego urzeczywistnienia od tego czasu nadaremnie oczekujemy. Cesarz powiedział, iż rozkazał, aby „szanowano narodowe tradycye i właściwości“. Ale jego urzędnicy postępują wprost przeciwnie. — Dotycząca uchwała parlamentu, którąby mogła nam pomódz w naszych prawach, jeszcze ciągle leży niezałatwiona w Radzie związkowej.

„Jeszcze przed paru laty powiedziałem, że uważam zarząd wojskowy za najrozumniejszy ze wszystkich. (Wesołość). Dziś muszę swe zdanie zmienić. W zarządzie tym zapanował dziś również pewien rodzaj manii prześladowczej w stosunku do Polaków. Przedłożenie w sprawie podwyższenia czynnego stanu armii Polacy odrzucają. Zabrano nam wszystkie prawa, któreśmy mieli. Nie takiemi sposobami pozyskuje się sympatye! Jeżeli się nas wyjmuje z pod wszelkich praw, wówczas nie można na nas też nakładać ciężarów. Musimy się ograniczyć do spełnienia obowiązków tylko przymusowych.“

Listy słowiańskie.

Praga, 7 grudnia.

(Nowy ruch czeski na Śląsku. — Pomysły przemysłowców czeskich. — Ze statystyki szkolnej).

Pamiętajmy zawsze o tem, że na Śląsku urzędowa nawet statystyka naliczyła w ostatnim spisie 220.371 Polaków i 146.360 Czechów obok 296.670 Niemców. Nie możemy zapomnieć o tem, że w zagłębiu karwińskiem żyje 29.000 naszych rodaków i 6000 Czechów. A jednak Czesi umieją zająć ważniejsze posterunki wśród ludności polskiej a prasa ich żali się nawet, że przyrost Polaków na Śląsku spowodowany jest w statystyce „nieprawidłowym“ spisem ludności. Omawiając sprawozdanie cieszyńskiej Macierzy polskiej, prasa czeska nie zapomniała podkreślić ustępu o szkołach polskich, mających nas bronić przed zczechizowaniem. Toż i my baczyć musimy, jak to Czesi na Śląsku się organizują, jak praw się dobijają, byśmy sami nic nie stracili, nawet coś z nimi razem zyskali.

W narodzie czeskim na Śląsku żywo odzywają się hasła: podniesienia oświaty ludowej, zdążającej do sparaliżowania działalności klerykalno-niemieckiej. W imię kulturnej polityki ludowej pragną Czesi pracować po wioskach. Wyrazem tych życzeń i haseł była uchwała na wiecu „politycznego klubu postępowego“, w której powiedziano: „będziemy dążyć do osiągnięcia samodzielnego seminaryum nauczycielskiego na Śląsku, utworzenia związku wójtów i burmistrzów, obalenia dotychczasowej biurokratycznej germanizacyi, zmiany ustroju szkolnego i obalenia utrakwizmu. Silnie staniemy do walki przeciw germanizacyi kościelnej w dyecezyi wrocławskiej, dążyć będziemy do zmiany ustawy wyborczej i żądamy, aby na pisma czeskie rząd odpowiadał tylko po czesku“. — W tym duchu walczyć i ręka w rękę z Czechami iść winni i Polacy.

Podziwiamy zawsze Czechów, że zdołali u siebie tak silnie rozwinąć przemysł narodowy, który jest dzisiaj podwaliną ich bytu materyalnego a nawet filarem życia narodowego. Przemysł czeski wypiera dziś Niemców w ziemiach słowiańskich. Jakże dochodzą do tej przewagi? Oto dwa przykłady. Pierwsza czeska spółka udziałowa znakomite ma dochody ze „słowiańskiej czekolady“. Ujmuje zaś sobie odbiorców patryotycznemi obrazkami. Polak chętniej kupi czeską czekoladę z podobizną Kościuszki i Sienkiewicza, niż z napisem niemieckim, dziecię czeskie z obrazków czekoladowych poznaje oblicze Żiżki, Riegera, Palackyego. Drugi przykład. Właściciel wielkiej fabryki kawy żytniej w Pradze, Fr. Vydra, zapragnął pokonać Kathreinera. Każdemu swemu odbiorcy czeskiemu, co rocznie kupi za 5 kor. jego towaru, posyła co miesiąc zeszyt pięknego pisemka literackiego za darmo. Tak zyskał blisko 30.000 odbiorców czeskich. Dla Niemców wydaje osobne pisemko niemieckie, dla Słowieńców słowieńskie. Od dwóch miesięcy zatrudnił już pracą i pewną redakcyę chorwacką, która po tak krótkim czasie 3000 odbiorcom nagrody rozsyła. Obecnie tworzy ten przemysłowiec redakcyę serbską i polską. Zysk z początku mały, bo honorarya autorskie wiele kosztują, ale korzyść jest przecież zawsze jakaś, nie mówiąc już o wzmożeniu się wpływu czeskiego w innych ziemiach słowiańskich.

Macierz czeska zawsze jeszcze przoduje w wychowaniu narodowem. W roku obecnym do jej szkół i ochronek zapisało się 12.222 dzieci, a blisko drugie tyle kształci się w zakładach, przez Macierz tylko wspieranych. W szkolnictwie wyższem spostrzegamy tutaj podobne zjawisko, co na wszechnicach polskich: obniżanie się liczby prawników (obecnie 1525), wzrost nagły cyfry słuchaczów filozofii (1039 zwyczajnych i 445 nadzwyczajnych). O tyle jednak kandydaci prascy są praktyczniejsi, że w ostatnim roku 101 zdało egzamin nauczycielski, gdy w Krakowie i Lwowie razem przy blisko dwa razy większej liczbie studentów zdało egzamin 52 zaledwie. Jeszcze i w tem są praktyczniejsi, że tłumnie garną się do nauk technicznych. Na czeskiej politechnice w Pradze zapisało się 719 uczniów na inżynierstwo bu-

Ludwik Stasiak.

Obrona sztandaru.

Mieszczańska powieść historyczna.

4 (Ciąg dalszy).

Młodzieniec chwycił podaną dłoń, do ust gorejących ją przytulił, przemocą ujął w ramiona dziewoję, walczy z jej uporem, z jej wstydem... Broni się dziewczyna, jako podróżny przed śpiewem syren się broni, a przecie syreni głos mocniejszy, niż rozum i miłość mocniejsza, niż rozum, niż wszelka ludzka potęga. Broniła się, jako gałąź jabłoni, z której chłopię chce zerwać owoce. Nikłe siły były, niczem ten opór wobec mocy Bzowskiego, wobec mocy miłości. Spowił ją ramionami, usta jego przypadły do jej wiśniowych ust, a ten pocałunek rozłąki był jako zakwit rozkoszny, jako pożar gorejący. Jestestwo ludzkie jako roślina, która zakwitła: kwiatem istnienia pocałunki ukochanej, — życie ludzkie wszystkiem szczęściem zakwitło, upojenie w dziewczęcych ustach i wszystek istnienia czar. I upiło się tych dwoje młodych rozkoszą pocałunku...

— O, o, o!

Ból, okropny ból. Ogniem głowa rozgorzała, w trefione włosy Bzowskiego wplątanych dwoje rąk. Straszliwą siłą ciągną te ręce za włosy, każdy włos wydzierany iskrą bolu głowę pali, okropna, brutalna moc oderwała usta Bzowskiego od dziewczęcych ust. Krzyk, przekleństwo, wycie, kilku pachołków nadbiegło, w powrozy Bzowskiego związali. Chwycił parobek Kostkę za nogi, wlecze przez ogród, wlecze przez błoto, wlecze przez kałuże. Do dworu go zawlekli, w ramiona ujęli. Przed obliczem młodziana zjawił się straszliwy sędzia... Ojciec dziewczęcia. Imci pan Wielogłowski, do spętanego człowieka skoczył, straszliwem uderzeniem pięści w pysk go trzasnął, potem uderzył na odlew, Napierski wypluł z ust krwawe dwa zęby...

— Ty bąku pod płotem zrodzony!!

Naplwał Wielogłowski w Napierskiego oczy, plunął mu w twarz, skoczył, wbił w lice pazury, kopnął go nogą w brzuch.

— Szlachcianki ci się zachciało?!!

Znowu panek, jak dzikie zwierzę, się rzuca, żelazo porwał, głowę Bzowskiego obuchem zakrwawił, pachołków zawezwał i krzyczy:

— Zabić!! Zakatować!!! Zabić!!!

Rzucili się pańskie posiepaki, do naga młodziana obdarli, ubranie jego wraz z pismem w kąt rzucili, ławę przynieśli, omdlałego, zakrwawionego Napierskiego na żydel rzucili. Kije świszczą, kije syczą, grad kijów spada...

— Ty chamie, pocałunkiem plamisz moje dziecko?!!

Fioletowe pręgi na ciele, krew na plecach się zjawia. Straszliwy grad bykowców na chwilę nie ustaje, krew strugami ciecze na podłogę, calizna krwawa — na ławie konający człowiek. Dusza z katowanego ulatuje, a oni biją i biją. Wreszcie sił zbrakło chłopom.

Wielogłowski woła:

— Wyrzucić go za ogrojec, niech pod płotem skona.

II.

Cuda mógłby opowiadać o dawnych ludziach stary wielogłowski dwór. Gdyby nie ludzie, którzy własnemi oczami zdarzenia widzieli, gdyby nie księgi kościelne, które żywem słowem zbrodnie potomności przekazały, mógłbyś człowiecze mniemać, że to gęślarz baje, że to klechdy o zaklętej królewnie, która w białowodzkim zamku się zjawiała.

Dziad teraźniejszego pana, Sebastyan Wielogłowski, głośno się wiary w Matkę Boską wyparł. Jeśli do kościoła szedł, to tylko po to, aby nieprzyzwoite żarty czynić, aby świętemu Sakramentowi bluźnić i plecami się doń obracać. Gdy go raz szatan napadł, on całą duszę Aryanom oddał, hajduków zebrał, na kościół wielogłowski uderzył, czeladź plebańską zbił, proboszcza wypędził, świątynię na zbór przerobił i obrzędy kacerskie tam sprawował. Ponieważ lud gorąco wyznania ojców się trzymał i na wiarę nową przystać nie chciał, postanowił IMPan Sebastyan naocznie chłopstwo o prawdziwości kacerskiej wiary przekonać.

Cudom lud prosty wierzy? A więc Wielogłowski wymyślił cud. Chciał podziałać na zmysły tłumów, jednym zamachem zdobyć dusze swych poddanych. Udał się tedy do organisty, nauczając go, aby trupa jakiś czas udawał i aby zmartwychwstał, gdy pastor go uroczyście wobec chłopstwa wskrzesi.

— Za dwa dni leżenia w trumnie trzy złote polskie dostaniesz.

— Żona moja gotowa w śmierć uwierzyć. Zapłacze się kobieta.

— Wtajemniczymy ją w nasze zamiary. Sznur korali i półzłotka dodam.

Zgodził się organista, skon wyśmienicie udawał, poczem dębową trumnę sprawiono, nieboszczyka w nowy żupan odziano, gorejącemi świecami katafalk otoczono. Z końcem drugiego dnia trumnę wiekiem nakryto, ufnalami zabito i do kościoła wniesiono. Tu czekał już pastor wraz z niezmierną gromadą spędzonego ze wsi ludu.

Rozpoczął pastor swoje modły, pieśni heretyckie śpiewał, poczem jął gorąco o prawdzie aryańskiej wiary chłopów przekonywać. Mówił, że ona jest jedyna i wprost od Zbawiciela pochodząca. Z wielkim ogniem kaznodzieja wyznanie swe wykładał, prawił, że on ma moc robienia cudów, że na jego słowo prawa natury wychodzą ze swych kolei, że na jego słowo umarli z martwych powstają. Aby dowieść prawdy swych słów, zwrócił się pastor do trumny i głosem wielkim zawołał na organistę:

— Wstań z martwych!!

Rzucili się ludzie Imci pana Wielogłowskiego, trumnę odbili, organista jednak jak nie wstaje, tak nie wstaje. Cucą go, ręce zimne, czoło zimne, rozerwano ferezyą, serce nie bije. Bo człowiek w zamkniętej trumnie z braku powietrza się udusił.

Przypadła do trupa organiścina, płakać rozpaczać i szaleć zaczyna, wymyśla, klnie, pomstuje, półczwarta złotego i korale w twarz Wielogłowskiemu rzuciła, wszystko ludziom powiedziała, Boga na pomstę wzywając i złorzecząc tak IMP. Wielogłowskiemu, jak i niefortunnemu cudotwórcy pastorowi. Cud się tedy nie udał, co dziedzicowi po nosie wielce poszło *).

Mimoto, jak był tak i pozostał filarem aryańskiego w Polsce wyznania, wiernym aliantem wszystkiej aryańskiej szlachty, przyjacielem Kępińskich, Tęgoborskich i Stadnickich, którzy straszną walkę katolickiemu obrządkowi wypowiedzieli. Jego przyjaciel Stadnicki ze Stadnik napadł na plebanią w Męcinie, aryanie zajęli kościół, księdza Piotra Długosza w pęta związali, do Tęgoborza zawieźli, w piwnicę wrzucili. Długie lata ksiądz Długosz cierpiał, nim w okropnym lochu zakończył życie.

Dzisiejszy dziedzic, Jan Wielogłowski był jako jabłko, które niedaleko pada od jabłoni. Choć babka jego, a żona cudotwórcy, Anna ze Stojowskich Wielogłowska, aryanów z kościoła wypędziła, wielogłowską farę napowrót katolikom oddała, a choć sufragan krakowski, Tomasz Oborski, kościół splugawiony aryańskiemi praktykami poświęcił, przecież wnuk Anny na nowo do aryanizmu się zapisał, na nowo herezyi wrota kościoła wielogłowskiego otworzył. Że zaś Aryanie posłuchu, ani uznania w kraju zdobyć nie mogli, że opór i wstręty im czyniono, zawsze więc za granicę państwa polskiego patrzyli, w innowierczych ludach aliantów widząc, wśród wrogów Rzeczypospolitej przyjaciół szukając. Znalazł ich teraz Jan Wielogłowski w Szwecyi. Od czasu zatargu o szwedzką koronę, od czasów Zygmunta III myśl o polsko-szwedzkiej wojnie go cieszy, dziś zaś Taszyccy, Jordanowie, Lubienieccy, Wiszowaci i Stadniccy na północ patrzą, w Karolu Gustawie „oswobodziciela i pociechę utrapionych“ widzą.

Nie uszło to uwagi króla i Rzeczypospolitej Jan Wielogłowski jako zdrajca kraju wyrokiem sejmu od czci i wiary został odsądzony *). — A wieść ta przyszła do Wielogłów w strasznej zaprawdę chwili.

. . . .

(C. d. n.)

*) Zapisane w aktach kościelnych w Wielogłowach.

*) Hist.

downicze, w tej liczbie 160 nowych, na oddział budowy maszyn 425, a co szczególne 203 na wydział chemii technicznej. Kierunek realny silnie jest reprezentowany tak w życiu codziennem czeskiem, jak i w literaturze czeskiej.

Iwo.

Zniszczenie okrętów rosyjskich.

Doniosłość najnowszego sukcesu japońskiego, zdobycia „Wzgórza 203 metrów“ pod Portem Artura, już okazała się w całej pełni. Ze wzgórza tego w ciągu zaledwie kilku dni, Japończycy zdołali zniszczyć całą niemal resztę niegdyś potężnej i wspaniałej rosyjskiej floty wschodnio-azyatyckiej, pozostałą w przystani Portu Artura.

Już we środę i czwartek nadchodziły depesze, donoszące, że ogień wielkich dział okrętowych, ustawionych przez Japończyków na tem wzgórzu, skierowany na okręty rosyjskie w porcie, szerzy na nich straszne spustoszenie. Dziś mamy już japońskie raporty urzędowe, z których dokładnie dowiadujemy się o rozmiarach tego spustoszenia.

Od dnia 3 b. m. działa japońskie z wysokiej tej pozycyi zasypują port gradem ciężkich eksplodujących pocisków. Z pocisków tych — jak czytamy w raporcie — do dnia 5 b. m. conajmniej 134 ugodziły w okręty. W trzecim dniu tej niszczącej pracy artyleryi japońskiej pancernik „Połtawa“ nagle przechylił się na bok, a krótko potem zatonął zupełnie, — drugi pancernik, znany „Retwizan“, został tak uszkodzony, że również położył się na bok. Na innych okrętach rosyjskich ukazywały się od czasu do czasu płomienie i kłęby dymu, które również świadczyły dobitnie o celności strzałów japońskich.

Najnowsze raporty, które podajemy w rubryce telegramów, donoszą, że wczoraj, o ile zauważyć było można z pozycyi japońskiej, także „Retwizan“ zatonął, — a „Pobieda“ przechyliła się na bok, co jest dowodem, że woda dostała się już do jej wnętrza.

Według niepotwierdzonego jeszcze urzędownie telegramu biura Reutera, podobno i krążownik „Bojan“ spoczywa już na dnie morza.

Ogień japoński trwa tymczasem dalej bez przerwy, a ponieważ nic już nie zasłania przed nim okrętów rosyjskich, przypuszczać można, że także inne jeszcze albo już spotkał los „Połtawy“ i „Retwizana“, albo też spotka je każdej chwili.

Chwila jeszcze, a dumna flota rosyjska do reszty — przestanie istnieć.

Pociski japońskie z dział na „wzgórzu 203 metrów“ skierowane były atoli nietylko na okręty, lecz także na otoczenie portu. I tam już dały się we znaki Rosyanom. Raport urzędowy z dnia 5 b. m. potwierdza podaną przez nas już w poprzednim numerze wiadomość, że od pocisków japońskich wyleciała w powietrze wielka prochownia rosyjska pod fortem Perejuszanem. Zrozumiałą jest rzeczą, że gen. Stoessel podejmuje rozpaczliwe wprost wysiłki, aby spędzić nieprzyjaciela z pozycyi na „wzgórzu 203 metrów“. Piechota rosyjska przypuszcza bez przerwy szturm na to wzgórze — dotychczas atoli bez skutku. Fatalny wprost wynik miał zaś zamiar Rosyan, zdemontowania dział japońskich ogniem działowym ze wzgórza Akusaka. Na zamiar ten odpowiedzieli Japończycy nowym atakiem, który wyparł Rosyan z tej pozycyi, a skończył się zdobyciem przez nich także dwóch innych pagórków w pobliżu fortu Itzeszan. I o tem donoszą już urzędowe raporty rosyjskie. Straty rosyjskie w tych walkach były widocznie ogromne, gen. Stoessel bowiem w dniu 6 b. m. zmuszony był prosić o nowe zawieszenie broni celem pogrzebania poległych, na które gen. Nogi zezwolił.

Pagórka Akasaka nie podają nawet dokładne mapy otoczenia Portu Artura. Z doniesień japońskich wnosić jednakże można, że należy on do grupy wzgórza Stołowego, położonego już wewnątrz linii fortyfikacyjnej. Wzgórze Stołowe znajdą czytelnicy na zamieszczonej w „N. Reformie“ przed kilku tygodniami mapie.

Wielkie te sukcesy japońskie, odniesione w ostatnich dniach, uważać już można za zapowiedź rychłego upadku oblęganej od sześciu miesięcy twierdzy. Chociażby atoli Port Artura mógł się utrzymać do końca roku, już samo zniszczenie okrętów rosyjskich równa się walnemu zwycięstwu Japończyków. Flota bałtycka nie może już liczyć na żadną pomoc na wodach chińskich, co więcej, z chwilą, gdy ostatni okręt rosyjski w Porcie Artura zniknie pod wodą, cała eskadra admirała Togo odzyska zupełną swobodę działania i będzie się mogła zająć wyłącznie — powitaniem eskadry Rozdiestwieńskiego. Do podtrzymania blokady wystarczy bowiem wówczas już tylko mała eskadra krążowników i torpedowców.

Zatopiony w Porcie Artura krążownik „Połtawa“ należał do najlepszych okrętów floty rosyjskiej. Zbudowany w roku 1894, miał 11 tysięcy ton pojemności i płynął z szybkością 16 węzłów na godzinę. Jego uzbrojenie składało się z 16 dział ciężkich i 40 średnich i małych. Pancernik „Retwizan“ zbudowany został w roku 1900, miał 12.900 ton pojemności i 68 dział rozmaitego kalibru. Równym mu niemal, tak co do objętości jak i uzbrojenia był pancernik „Pobieda“. Oba płynęły z szybkością 18 węzłów. Historya tych okrętów — jakkolwiek krótka była bardzo smutna. Wszystkie trzy uszkodzone zostały podczas ataku floty admirała Togo na Port Artura w pierwszym dniu wojny i odtąd już prześladowało je nieszczęście bez przerwy. Należały one do eskadry admirała Uchtomskiego, która wraz z resztą floty rosyjskiej na rozkaz z Petersburga w dniu 10 sierpnia wypłynęła z Portu Artura, aby przebić się do Władywostoku. Zamiar ten skończył się, jak wiadomo, nową katastrofą. Admirał Witthoeft, naczelny komendant, zginął. Jego okręt „Cezarewicz“ podziurawiony zupełnie, rozbrojony został w niemieckim porcie Tsingtau. Kilka innych okrętów, które się przebiły, ten sam los spotkał, podczas gdy kilka torpedowców oraz krążownik „Nowik“ zatopione zostały przez ścigającą je flotę japońską. Zniszczone dziś pancerniki wróciły wówczas do Portu Artura, za co ks. Uchtomskiemu wytoczono śledztwo.

Dziś pociski japońskie zamykają historyę tej rosyjskiej floty.

Z zachodnich kresów.

(Koresp. „Nowej Reformy“).

Dziedzice, 7 grudnia.

(Czem są Dziedzice? — Powód agitacyi niemieckiej. — Projekt otworzenia niemieckiej szkoły. — Komitet „der deutschen Volksschule“. — Otworzenie prywatnej szkoły niemieckiej. — Co robią Polacy?)

„My za mało agitujemy“, muszę powtórzyć z posłem drem Michejda — i dlatego Niemcy, agitujący więcej, o wiele wydatniejszym plonem na polu zdobyczy narodowych poszczycić się u nas mogą. Najlepszym tego dowodem są Dziedzice.

Dziedzice, znana, wielka stacya kolei północnej, to wieś rdzennie polska, leżąca na granicy Śląska Górnego i Galicyi, z ludnością zamożną, narodowo uświadomioną; posiada 3-klasową polską szkołę ludową. Ta właśnie szkoła polska stała się „malum necessarium“ tutejszych Niemców. Jak wiadomo, Dziedzice, to osada silnie przemysłowa, posiada bowiem 2 rafinerye nafty, parową fabrykę cegieł i rurek drenarskich, fabrykę mydła i świec, terownię progów kolejowych i hutę cynkową. Oczywiście zakłady te, jak wogóle wszystkie prawie fabryki u nas na Śląsku, są w rękach Niemców, a huta cynkowa jest nawet własnością gwarectwa pruskiego. Nic więc dziwnego, że urzędnicy tych fabryk, Niemcy, razem, — jak u nas mówią — z „Bahnhowiakami“, nie posyłali swoich dzieci do tutejszej polskiej szkoły, lecz do Bielska, mówiąc, że to szkoła dla wiejskich pastuchów, bo w niej nie uczą po niemiecku. Twierdzenie to jednak mija się z prawdą, bo kto zna ludowe szkolnictwo śląskie, ten wie, że już w pierwszym roku nauki musi dziecko nauczyć się 200 wyrazów niemieckich i krótkich zdań, w drugim roku około 400, a wyszedłszy ze szkoły, choćby jednoklasowej, powinno umieć — według wymagań planów śląskich — mówić po niemiecku. Poprostu, szkoła choć polska, germanizuje.. zwłaszcza gdy nauczyciel Niemiec lub, co gorsza, Galicyanin-renegat, a o takich na nieszczęście na Śląsku nietrudno... W Bielsku atoli powstało takie przepełnienie szkół, że dalsze przyjmowanie dzieci z Dziedzic i okolicy stało się niemożliwem. Postanowiła zatem garstka tutejszych Niemców otworzyć w Dziedzicach niemiecką szkołę.

Myśl tę podjęto z zapałem. Z początku próbowano opanować i zniemczyć miejscową szkołę polską, ale gdy to spełzło na niczem, dzięki oporowi polskiej rady gminnej z burmistrzem p. Józefem Machalicą na czele i pracy tutejszego pooboszcza ks. Ant. Macoszka, chwycono się innego środka agitacyi.

Przyjechał do Dziedzic i zwołał wielkie zgromadzenie Niemców, znany germanizator, pastor Szmidt z Bielska. Utworzono z nim na czele, a nie z tutejszym ks. proboszczem Ant. Macoszkiem, dobrym Polakiem, jak mylnie podała „N. Reforma“ — komitet „Der deutschen Volksschule“.

Agitowano wszędzie; w fabrykach, na dworcu, między robotnikami a nawet zapuszczono zagony i do wsi. Zaczęto zbierać podpisy na petycyę do Rady szkolnej krajowej do Opawy, nietylko od Niemców lecz i od robotników polskich. Opornych sekowano, grożono im, ba, jednemu ofiarowano nawet datek pieniężny 200 koron, byle tylko posłał dziecko do szkoły niemieckiej. W ten sposób zwerbowano 39 dzieci. Wiele rodziców powiada otwarcie, że dla chleba i „świętego spokoju“ muszą dzieci dać na ofiarę Molochowi germańskiemu wbrew własnemu sumieniu.

Władze szkolne skwapliwie poparły te usiłowania, nakazując Dziedzicom i Czechowicom wystawić wkrótce conajmniej 4-klasową niemiecką szkołę. Obie gminy jednak oparły się temu zarządzeniu stanowczo, powołując się na fakt, że własne szkoły mają obdłużone a powtóre, że liczba dzieci niemieckich ustawowo nie jest dostateczną. Rzecz zatem pozostała w zawieszeniu, lecz aby jej nie puścić w zapomnienie, komitet „der deutschen Volksschule“ zebrał fundusz, postarał się o lokal i 3 b. m. otworzył 1-szą klasę prywatnej szkoły niemieckiej.

W ten sposób uraczono Dziedzice i ich ludność nową placówką germanizacyjną.

Z polskiej strony robią, co można, aby przynajmniej ludność wsi obronić przed wynarodowieniem. Tutejsza „Czytelnia“ urządza przedstawienia amatorskie, a w tym roku urządziła nawet „Wieczorek listopadowy“, na którym odegrano S. Zubrzyckiej „Za sztandarem“. — Wielkie zasługi położył na tem polu tutejszy proboszcz ks. Antoni Macoszek, za co od tutejszych Niemców otrzymał wielce dla niego zaszczytny tytuł: „Der poinische Pfarrer“. — Oby tylko takich więcej u nas było a pewnie placówek germańskich niewieleby przybywało na Śląsku.

iks.

Z Chrystyanii.

(Spokojny obłęd Ibsena. — Feljeton w piśmie francuskiem. — Björnson i Grieg. — Syn Björnsona. — Dobry pomysł.)

Berliński „Local-Anzeiger“ zaczął ogłaszać pod tytułem „Kunstreisen i Reisekust“ listy z podróży Ernesta Wolzogena, które zawierają zajmujące szczegóły i są tem bardziej pożądane, że pochodzą z krainy, leżącej niejako poza Europą, a jednakże wywierającą znaczny wpływ na umysłowość Europy, to jest z Norwegii. W trzecim liście podaje Wolzogen swoje wrażenia z Chrystyanii, odnoszące się do osobistości wybitnych w literaturze i sztuce, list więc ten podajemy w całości.

Publiczność Chrystyanii — pisze Wolzogen — nie uprawia publicznie natrętnego kultu wobec swoich sław. Zaledwie rzeczywiści znajomi jego witają sędziwego mistrza Ibsena, gdy przejeżdża ulicami, wszyscy bowiem wiedzą, że zajęcie się jego dla świata zewnętrznego prawie zupełnie wygasło. Patrzy ostro i surowo jak niegdyś i lwią głową, otoczoną białemi kolcami, trzyma silnie na szerokich barkach, ale duch jego zaczyna stopniowo gubić się w mgle. Nigdy już duch ten niczego nie stworzy. Opowiadano mi, że Henryk Ibsen, który zresztą ciągle miał się dobrze, cierpi na postępujące nieustannie zwapnienie mózgu, że się uważa za wielkiego wodza i układa wyłącznie plany bitew. Odwiedzają go jeszcze najbliżsi przyjaciele i widzą, że jest czerstwy i wesoły; on poznaje ich i rozmawia z nimi, ale nie interesuje się niczem innem, jak tylko tem, do czego został przykuty swoim obłędem.

Wkrótce potem przeczytałem w pewnym wielkim dzienniku francuskim feljeton, który sporządził sobie słynny impresario Schürmann, podróżujący równocześnie po Skandynawii z żoną Maeterlincka i jej trupą, jako pociechę za niepowodzenie, które spotkało tę trupę. W feljetonie tym opowiadał pocieszne rzeczy o Henryku Ibsenie. Gdy Ibsen — opowiadał Francuzom Schürmann — ukończy nową sztukę, wówczas donosi gazetom, że nazajutrz punktualnie o godz. 9 rano wrzuci manuskrypt do skrzynki pocztowej Teatru narodowego. Wtedy cała ludność Chrystyanii tworzy szpaler od pomieszkania Ibsena aż do teatru, a poeta z paczką pod pachą pomiędzy szeregami obywateli, podziwiających go pokornie i witających ze czcią, kroczy poważnie, ażeby wykonać świętą czynność. W chwili, gdy rękopis wpada do skrzynki, tłum wznosi wedle skandynawskiego zwyczaju dziewięćkrotny okrzyk: „Hura!“ Prócz tego sędziwy poeta, jak niegdyś cesarz Wilhelm I przy historycznem oknie narożnem, pokazuje się przez pewne, stale wyznaczone okno oczekującemu codziennie tłumowi, ozdobiony wszystkiemi swojemi orderami. Czy też Paryżanie rzeczywiście wierzyli w te niedorzeczności?

Björnson i Grieg mieszkali w tymsamym pensyonacie panny Peterson naprzeciw Teatru narodowego, gdzie umieściłem się z moją żoną. Z okna swojego mieszkania mógł Björnson patrzeć na swój posąg, stojący na placu przed teatrem obok posągu Ibsena. Björnson mieszkał tuż obok nas. Gdy był w domu, słyszeliśmy jego donośny, nieco hałaśliwy głos, jego śmiech huczny, orzeźwiający serce. Edwarda Griega nie było nigdy słychać, z wyjątkiem, naturalnie, gdy grał na fortepianie. Mały, delikatny człowieczek z cudownym, łagodnym, uduchowionym wyrazem twarzy, otoczonej długiemi białemi włosami. Żona moja śpiewała mu swe pieśni ludowe i ballady i nigdy nie zapomnę, jak ten wykwintny wielki mistrz umiał słuchać nietylko uchem, lecz także i sercem; jak cieszyła go ta zaufana sztuka, jak subtelne o niej czynił uwagi i on i żona jego, owa równorzędna i rozumiejąca go towarzyszka w życiu i sztuce.

Gdy Grieg żyje w ciszy i na uboczu, ukazując się jaknajmniej publicznie, to u Björnsonów przez cały dzień drzwi się nie zamykają. — Zawsze są tam goście — zawsze odbywają się żywe dysputy oraz wiodą namiętne polemiki. — W nienawiści i przyjaźni starzec ten równie jest żywy, gorący, o młodzieńczym prawie temperamencie. Co za wspaniałą jest postacią ten staruszek, wysoki, prosty, barczysty, pełen siły, z oczyma szeroko otwartemi, ostro patrzącemi z po za błyszczących szkieł okularów — idealny typ potężnego scholarchy, bezwzględny szermierz mimo swoich lat, mimo patryarchalnej łagodności serca. Obecnie z całą gwałtownością swojego temperamentu zajął się gnębionymi Finlandczykami. Przeważnie finlandzcy zbiegowie i agitatorowie odwiedzali go teraz. — Obok nich ziomkowie Björnsona, przyjaciele dawni młodości, północne olbrzymy, jak on, rośli jak drzewa, o włosach, jak śnieg białych, ściskający dłoń silnie, mówiący wesoło i głośno, ludzie o dziecięco jasnem, a jednak zwycięskiem spojrzeniu, jakiego u nas nie szukać.

A jego synowie, córki, zięciowie i synowe: cała gromada ludzi na schwał. Wszyscy na wybitnych stanowiskach, szczęśliwie pożenieni, działający, tworzący, pożyteczni, każde w swojem kole. Naprzykład Björn Björnson, dyrektor Teatru narodowego, trochę niski, ale zresztą sobowtór ojca, pełen temperamentu i talentu wybuchający przepysznym humorem. Jako młodzieniec był artystą nadwornego teatru w Meiningen, ale nieswojsko mu było w małem mieście, pośród drobnych stosunków i nieskończonych prób z tresurą, wyrachowaną na „statysteryę“. Chciał pójść za wszelką cenę. Prosił kilka razy o dymisyę, ale mu jej odmówiono. Niema takiego aktora, któryby w takim razie nie potrafił uczynić się tak niemiłym dyrekcyi, że ta wreszcie traci cierpliwość i daje mu — krzyżyk na drogę. Björn Björnson urządził to sobie delikatnie i efektownie. Na pewnej próbie ze „Zbójców“, gdy wszyscy muszą gestykulować i krzyczeć, stanął nagle na przodzie sceny z założonemi rękami, patrząc przed siebie tępym wzrokiem.

Reżyser ofuknął go, zapytując, czy nie chce brać udziału w grze i czy nie wie, co ma przedstawiać. Wszak jest zbójcą w chwili namiętnego podniecenia.

— Przepraszam pana, panie reżyserze — przerwał mu Björnson — ja inaczej pojmuję moją rolę.

— Co, inaczej pan pojmujesz?

— Ja co do mojej osoby przedstawiam żałującego zbója, który jak najprędzej chciałby się z tej bandy wydostać.

Ten dowcip sprowadził pożądany skutek i uwolnił Björnsona od kontraktu ze sceną w Meiningen, świadcząc zarazem o dobrym humorze tego człowieka.

Czy to było wczoraj?

Skarżyłam się babuni, że mię serce boli, naprawdę boli, a babunia śmiała się, że to minie... Och, babunia nic nie wie!

Powiedział mi Stasio tam w lasku brzozowym, że każdego poranku jaskółeczka zaświegocze mi: „dzień dobry“, że mi zaświegocze jeszcze jedno słówko, ale jakie... nikomu nie zdradzę, nikomu, nawet babuni.

Czy to było wczoraj?

Powiedział mi Stasio tam oto na ławce pośród bzów i jaśminów, że te muszki, brzęczące w powodzi światła, że ten motyl, co mi usiadł na ramieniu, i to słonko i te białe chmurki, że to wszystko dla mnie jednej, jedynej...

Czy to było wczoraj?

Powiedział mi Stasio tam za akacyami, żem dzieweczka jego najdroższa, najukochańsza na wieki...

Czy to było wczoraj?

Powiedział mi Stasio w okienku o zmroku, żebym mu cokolwiek na pamiątkę dała. Dałam mu pierścionek od babuni na pamiątkę i serduszko na własność.

Czy to było wczoraj?

A dziś jaskółeczki nic mi nie świegocą, ani muszki brzęczą, ani motyl chce usiąść na mojem ramieniu — bom sama jedna...

. . . .

I czy to było wczoraj?

Ach nie! To było jeszcze tamtego roku.

H. Josse.

Kronika.

Kraków, 9 grudnia.

Uroczystość maryańska w Krakowie. Jubileuszowy obchód ustanowienia dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi, jaki odbył się wczoraj w naszem mieście, składał się podług programu z dwóch części: solennego nabożeństwa w katedrze na Wawelu i wspólnego pochodu na nabożeństwo, na zamek. Rynek i ulica Grodzka aż do ulicy Podzamcze, od wczesnego rana już zostały udekorowane chorągwiami o barwach narodowych; nadto z wielu okien zwieszały się dywany, a w oknach poustawiano transparenty, przedstawiające adoracye Matki Boskiej, w otoczeniu kwiecia i zieleni. O godz. 9 przed kościołem Maryackim ustawiano się do pochodu, który o godz. ½10 ruszył na zamek. Pochód, zaznaczyć należy, był ściśle świeckim, bez udziału duchowieństwa i bractw kościelnych; mistrzami ceremonii pochodu byli: r. m. Kosobucki, oraz obywatele pp.: Zatorski, Szufa i Swiderski. Na początku pochodu szedł pluton straży ogniowej miejskiej i ochotniczej, dalej wszystkie gimnazya męskie i szkoły realne z gronem swych profesorów, oraz dwoma kapelami studenckiemi, z gimnazyum św. Anny i św. Jacka. Za młodzieżą szkół średnich postępowała młodzież z seminaryum nauczycielskiego męskiego, oraz z innych zakładów naukowych w ogólnej liczbie przeszło 3000 głów. Następnie za muzyką „Harmonii“ szedł oddział umundurowanych „Sokołów“ krakowskich, za „Sokołami“ kroczyło kilkadziesiąt korporacyj i stowarzyszeń krakowskich, między którymi ze sztandarami: Towarzystwo uczestników powstania z r. 1863 i członkowie „Przytuliska“, dalej Towarzystwo strzeleckie, Kongregacya kupiecka, oraz czterdzieści cechów rękodzielniczych z tyluż sztandarami, poprzedzanych czeladzią rzeźnicką, niosącą swe historyczne olbrzymie miecze, udekorowane wstęgami. Za cechami szła reprezentacya Rady miejskiej z I wiceprezydentem M. Chylińskim na czele, delegat namiestnictwa dr Federowicz z urzędnikami starostwa krakowskiego, grono profesorów uniwersytetu, oraz wiele reprezentacyj innych urzędów, za którymi szedł oddział straży akcyzowej miejskiej, zamykający pochód. Dopiero o godz. 11·30 początek pochodu przy dźwiękach „Zygmunta“ przybył na Wawel, gdzie przed katedrą studenci utworzyli szpaler, a straż miejska pożarna utrzymywała porządek. Scisk przed katedrą panował tak wielki, że z trudem i bardzo powoli mógł pochód posuwać się naprzód. Do katedry wpuszczała straż tylko delegatów.

O godzinie 11 rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo, które odprawił ks. biskup-sufragan A. Nowak w asystencyi ks. kan. Bukowskiego i kleru seminaryum dyecezalnego. Kazanie na temat uroczystości wygłosił kanonik ks. dr Wł. Chotkowski. Podczas nabożeństwa wzmocniony chór katedralny wykonał „Mszę jubileuszową“, skomponowaną na tle motywów hymnu św. Wojciecha „Boga Rodzico“ przez profesora krakowskiego konserwatoryum oraz kierownika chóru katedralnego, p. W. Deca.

Po nabożeństwie stowarzyszenie weteranów wojskowych, biorących także udział w pochodzie, udało się przed Magistrat, gdzie orkiestra odegrała kilka pieśni narodowych.

Wieczorem mimo że komitet urządzający obchód zapowiedział, że iluminacya miasta nie jest objętą programem uroczystości, bardzo wiele okien mieszkań w Rynku i w pobliskich ulicach było rzęsiście oświetlonych.

Bardzo przykra słota, deszcz, który po południu zamienił się w śnieżycę, przyczyniła się do tego, że uroczystość nie mogła rozwinąć się należycie i zwłaszcza pochód ucierpiał wielce z powodu deszczu gdyż bardzo wiele osób wstrzymało się od udziału w pochodzie. W każdym razie obchodem wczorajszym Kraków ładnie zamanifestował swe uczucia katolickie, swój pietyzm dla Matki Boskiej, która zawsze w narodzie polskim najżywszego i najgorętszego kultu doznawała.

Pierwsze zwiastuny Bożego Narodzenia. Dzisiaj zwieziono na Rynek krakowski pierwszy zapas drzewek szpilkowych, t. zw. „choinek“ albo „sadów“, które tak wielką zwykle radość sprawiają dzieciom, na drzewkach tych bowiem zawieszane bywają różne podarki „na gwiazdkę“. Drzewek tych na Rynku dotychczas mało, wnet jednak zazieleni się od strony kościoła Maryackiego Rynek krakowski, a z nad lasu świerków i jodeł wznosić się będzie pomnik Mickiewicza.

Doroczne nabożeństwo, które urządza Kongregacya kupiecka oraz stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej odbędzie się w niedzielę dnia 11 grudnia b. m. o godzinie 10½ przed południem w kościele św. Barbary.

Pamięci Słowackiego. Otrzymujemy następującą odezwę:

Polaka, który idąc ulicami uroczej Florencyi, co kilka domów napotyka tablice pamiątkowe, przykre ogarnia uczucie. Wszystkie narodowości pamiętały tu o swoich wielkich, Włosi nawet o bardzo małych. My jedynie zdobyliśmy się tylko na tablicę dla Lenartowicza, podczas gdy ten mocarz ducha, największy mistrz polskiego słowa, Słowacki, który tu dwa lata tułactwa przepędził — jak w ojczyźnie zresztą, otoczony jest niepamięcią. Podpisani zwracają się tedy do Polaków w kraju z wezwaniem do składek, choćby najskromniejszych, celem wmurowania na domu przy via dei Banchi l. 7 (dawniej 4216), gdzie Słowacki mieszkał w latach 1837 i 1838, skromnej tablicy pamiątkowej. — Składki należy nadsyłać do redakcyi „N. Reformy“ albo wprost na ręce ks. Stefana Dembińskiego (via di Pinti 58, Firenze, Italia). Od uzyskanych środków zależeć będzie, czy marmurowa, odpowiednim napisem zaopatrzona tablica, ozdobiona nadto będzie medalionem poety w bronzie lub marmurze, co do wykonania którego już są w toku układy z jednym z najzdolniejszych naszych rzeźbiarzy. — Wszystkie pisma polskie są proszone o powtórzenie niniejszej odezwy i o otwarcie listy składek. Florencya 1 grudnia 1904. Giuseppe Vianello, ks. Stefan Dembiński, Adam Cybulski.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Dyrekcya przygotowuje do wystawienia kilka oryginalnych nowości. Po ukończeniu występów p. Kamińskiego, ujrzymy 4-aktową baśń fantastyczną p. Walewskiego, artysty i reżysera naszej sceny, p. t. „Królowa Tatr“, potem 4-aktową komedyę Wł. Perzyńskiego „Lekkomyślna siostra“, która tak się podobała we Lwowie.

Pierwszą wielką premierą oryginalną w roku przyszłym będzie nowy poemat dramatyczny w 3 aktach J. Kasprowicza „Uczta Herodiady“, w opracowaniu i układzie scenicznym, którego dokona dyr. Kotarbiński w porozumieniu się z autorem.

Okazowa lekcya gimnastyki. Komunikują nam: Wydział „Sokoła“ pragnąc zapoznać szersze Koła publiczności a w szczególności sfery lekarskie i pedagogiczne z metodą i systemem gimnastyki, jaką się obecnie, wskutek przedsięwziętej reformy, w wychowaniu fizycznem młodzieży posługuje, postanowił jednę ze zwyczajnych lekcyj przedstawić jako lekcyę okazową młodzieży szkół wydziałowych (męskiej i żeńskiej). Odbędzie się ona w sobotę 10 b. m. o godz. 3 po południu w gmachu „Sokoła“ przy udziale zaproszonych gości. Rodzice dziatwy, pobierającej naukę gimnastyki w „Sokole“, oraz członkowie Towarzystwa wraz z rodzinami mają wstęp wolny.

Resursa urzędnicza zapowiada na najbliższą niedzielę 11 b. m. wielki koncert symfoniczny pełnej muzyki wojskowej 56 pułku z współudziałem p. Romana Kleko, śpiewaka opery warszawskiej. Program: 1) Moniuszko: „Flis“ uwertura; 2) Fr. Schubert: Symfonia nr. 8; Beethoven: uwertura z opery „Fidelio“. 4) Schumann: „Dwaj grenadyerzy (ballada) i 5) Pucini: arya z opery „Kalif z Bagdadu“, odśpiewa p. R. Kleko z tow. orkiestry; 6) Moszkowski: nowe tańce hiszpańskie. Początek o 6 wieczór.

Pomoc ubogim uczniom. W sobotę 10 b. m. o godz. 4 po południu odbędzie się w sali obrad magistratu walne zebranie członków Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych w Krakowie. Porządek dzienny obejmuje: Zagajenie przez prezesa; odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania; sprawozdanie z czynności wydziału i obrotu funduszów za czas od 1 stycznia 1901 r. do ostatniego grudnia 1903 r.; wybór członków wydziału; wnioski i interpelacye członków.

Gdyby walne zebranie dla braku kompletu statutem przewidzianego nie przyszło do skutku, odbędzie się w tym dniu o godz. 5 po południu drugie walne zebranie bez względu na liczbę obecnych członków.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi. W niedzielę dnia 11 b. m. odbędą się następujące wykłady: W Bochni: prof. uniwersytetu dr Wiktor Czermak: O Karolu Marcinkowskim (w sali Kasyna, o godz. 6); w Chrzanowie: docent uniw. dr Stanisław Kutrzeba: Idea Jagiellońska w naszych dziejach (w sali Kasyna, o godzinie 5); w Jaśle: prof. uniwersytetu dr Włodzimierz Czerkawski: Rozwój Galicyi w drugiej połowie XIX wieku (w sali „Sokoła“, o godz. 5); w Nowym Sączu: prof. dr Antoni Mazanowski: O „Kordyanie“ Słowackiego (w sali Kasyna, o godzinie 5).

Z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Dzisiaj rozpoczęły się posiedzenia członków Rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, na których rozpatrywane są sprawozdania komisyj rachunkowych Towarzystwa.

Hafty makowskie w Krakowie. Mieszkańcy Makowa i okolicy, zmuszeni pracą rąk i przemysłem pomagać sobie w zdobywaniu funduszu na utrzymanie własne, doznają znacznego posiłku w pracy rąk swych żon i córek, które od dawnych czasów z szczególnem uzdolnieniem wykonują wszelkie ręczne hafty. Dzięki poparciu Wydziału krajowego, utrzymującego w Makowie szkołę haftów, wzorowo prowadzoną, przemysł hafciarski w Makowie rozwija się stale, zdobywając sobie nietylko coraz szersze uznanie i zbyt swych wyrobów, ale także doskonali się we wszystkich gałęziach swych artystycznych gatunków, pielęgnując przeważnie nasz styl zakopański, skutkiem czego w zupełności zasługuje na poparcie, jako prawdziwie polski haft. Oto obecnie korzystając z odpowiedniej pory, urządzoną została za poparciem osób ożywionych prawdziwie patryotycznym duchem, w Krakowie w domu przy ulicy Szewskiej l. 24 od dnia 10 b. m. sprzedaż makowskich haftów. Tak prawdziwie artystycznem i gustownem wykonaniem, jak i charakterem rodzimego stylu, oraz nader umiarkowanemi cenami, hafty te odpowiadają wszelkim wymogom gustu i potrzeby, obejmując wszelkie rodzaje produkcyi w ten zakres przemysłu wchodzącej, począwszy od białych haftów, kolorowych haftów bielizny, ozdobnych serwet, a skończywszy na ulobionych przez panie, a tak przydatnych serdakach.

Zgromadzenie urzędników kolejowych odbędzie się w Krakowie w sali Rady miasta w niedzielę 11 b. m. o godz. 4 popołudniu. Zgromadzenie urządza oddział krakowski Stowarzyszenia kolei austr. Porządek dzienny: Drożyzna, sprawa mieszkań, decentralizacya zarządu, wnioski.

Z kroniki policyjnej. W czasie wczorajszego pochodu jubileuszowego przytrzymała policya nieznanego robotnika głuchoniemego, który dostał szału na tle religijnem. W napadzie szału bił przechodzące kobiety różańcem i pobił policyanta, który go aresztował. Wreszcie zdołano nieszczęśliwego przytrzymać i odstawić do aresztów miejskich. — Kim jest obłąkany, nie zdołano dotąd sprawdzić, z jego znaków i rozmowy na migi wywnioskowano tylko, że powrócił z Prus, gdzie zarobił przeszło 70 marek.

Podgórze. Dnia 5 b. m. odbył się uzupełniający wybór z kuryi miast do Rady powiatowej w Wieliczce. Wybrany został p. Karol Łuczko, aptekarz i senior gremium aptekarskiego. Tegoż dnia odbył się również wybór dyrekcyi powiatowej Kasy oszczędności dla powiatów Podgórze i Wieliczka. Dyrektorami wybrani zostali pp.: Sliwiński Stanisław, właśc. dóbr Kosocice, Epstein Leopold, przemysłowiec w Podgórzu, oraz Kozubski Henryk i Scheurring Adolf, obaj z Wieliczki.

Wieczorek gimnazyalny w Podgórzu. Wczoraj odbył się w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ wieczorek Mickiewiczowski, urządzony staraniem klasy VII gimnazyum podgórskiego. Słowo wstępne wypowiedział p. St., poczem nastąpił doborowy i obfity program produkcyj deklamacyjnych, chóralnych i muzycznych. Szczere uznanie należy się oddać wykonawcom sceny IX z „Legionu“ Wyspiańskiego. Godnie zakończył wieczór prof. Bobrzyński, który w podniosłych i pełnych uczucia słowach scharakteryzował twórczość Mickiewicza i podziękował młodzieży za hołd złożony nieśmiertelnemu wieszczowi.

I. S.

Wykolejenie się pociągu. Krakowska dyrekcya kolei państwowych donosi nam:

Pociąg 713, idący z Tarnobrzega do Przeworska, wykoleił się w dniu 7 grudnia b. r. około godziny 4 po południu przed stacyą Gorliczyna koło Przeworska, wskutek najechania na jadący przed nim wózek kolejowy (Rollwagen), którego nie zdołano na czas z toru usunąć. Wskutek wywołanego w ten sposób zderzenia, wykoleiła się maszyna z tenderem, wóz służbowy i pocztowy i dwa wozy osobowe. Z 38 podróżnych, jadących tym pociągiem, pięciu doznało — jak skonstatowali przywołani natychmiast dwaj lekarze — nieznacznych uszkodzeń. Poważnych obrażeń nie ma. Z personalu kolejowego doznali uszkodzenia palacz i kierownik pociągu.

Ruch osobowy utrzymanym będzie bez przerwy, a to w miejscu wypadku aż do usunięcia wozów i naprawienia toru przez przesiadanie podróżnych. Ruch towarowy podjęty będzie 9 b. m.

Żywiec, 7 grudnia. Walne zgromadzenie Towarzystwa gimn. „Sokół“ odbyło się przed kilku dniami. Prezesem wybrano druha Dalkiewicza, jego zastępcą dyrektora szkoły realnej Gustawicza, sekretarzem druha dra Fonferkę, a skarbnikiem druha Bielewicza. Do wydziału weszli druhowie: Traczyk, Marek, Nowotarski, Pressen i Mżygłód. Wydział czyni starania, aby rocznica powstania styczniowego obchodzoną została bardzo uroczyście, a grono amatorskie ma urządzić wieczorek, na który prócz części deklamacyjno-muzycznej złożą się wyjątki z „Kordyana“ Słowackiego.

Naczelnikiem sądu w miejsce p. Ujhelyego, który przeszedł w stan spoczynku, mianowany został sekretarz sądowy p. Choróbski, który urzędowanie obejmie już w najbliższym czasie.

W Jaworznie odbędzie się w niedzielę dnia 11 b. m. w sali kasyna urzędniczego wieczór listopadowy. Odczyt wygłosi prof. August Sokołowski. Wystąpi nadto chór sokoli. Na zakończenie zaś amatorzy odegrają sztukę „Dziesiąty pawilon w Warszawie“.

Tarnów. Dnia 11 bm. otwartą zostanie w sali „Gwiazdy“ (ulica Kopernika) wystawa prac uczniów rękodzielniczych. Grup będzie pięć: metalowa, drzewna, skórna, grupa odzieży, oddział różnych wyrobów. Wystawa trwać będzie do 18 bm. We czwartek 15 bm. odbędzie się o 7 wieczór odczyt ks. dr Kopycińskiego „o przemyśle krajowym“.

Morderstwo w szpitalu. Z Brodów piszą nam: Malarz pokojowy Grzybowski, leżący w tutejszym szpitalu w podpitym stanie, przebił dwóch towarzyszów swoich, leżących na sąsiednich łóżkach. Jeden umarł; drugi — zdaje się — będzie żył.

Zakończenie strejku. Z Bolechowa donoszą: Po dziewięciu tygodniach strejkowania powrócili 29 z. m. robotnicy tutejszej fabryki zapałek Adlesberga do pracy napowrót. Wszystkie warunki skrócenia dnia roboczego i podwyższenia wynagrodzia dziennego fabrykant przyjął, zobowiązując się równocześnie do przyjęcia wszystkich strejkujących bez wyjątku napowrót do pracy i nie wydalić żadnego przed pół rokiem od chwili zawarcia umowy.

Kałusz. „Sokół“ nasz urządza 11 bm. przedstawienie amatorskie, na które się złożą „Dzieci muzy“ Fr. Dominika i „Jesienią“ L. Świderskiego.

Zmarli.

Oskar Rotschek, radca sądu krajowego w Tarnowie, zmarł w Tarnowie, licząc 53 lat życia. — Zmarły z powodu wątłego zdrowia nie brał udziału w życiu publicznem, ale pośród kolegów zawodowych cieszył się uznaniem.

W Warszawie umarł w 28 r. życia Stanisław Urbanowski, utalentowany pedagog.

W Szwajcaryi umarł dr Artur Jaruntowski, znany lekarz z Poznania, praktykujący w sezonie w Goerbersdorfie na Śląsku.

Ze świata.

Warszawa wobec przesilenia. Korespondent warszawski „Dziennika Poznańskiego“ donosi:

W handlowo-przemysłowym świecie warszawskim utrzymuje się mniemanie, że „ultimo“ noworoczne będzie tak krytycznem dla wszystkich firm i przedsiębiorstw, nie spoczywających na całkiem pewnych podstawach, że termin ów stanie się dla znacznej części tego świata prawdziwym kataklizmem. Słowem, przepowiadają ogólny krach noworoczny. Przytem ogólna stagnacya odbija się na świecie kupującym, który niema pieniędzy. Stąd kupcy uskarżają się, że zakupy świąteczne i noworoczne, stanowiące w normalnych warunkach i w czasach spokojnych, duży zysk dla handlujących, dosięgają obecnie 10 do 20 prc. normalnego obrotu.

A wszystko oczywiście — wojna!... Niewielkie zamówienia, jakie właśnie z okazyi tej wojny otrzymały niektóre gałęzie przemysłu, są zaledwie kropelką w morzu w stosunku do szkód, jakie wojna ta, niby to daleka, a jednak co dzień bliższa nam w skutkach, przyczyniła. Zresztą pomimo wojny, stagnacyi, ciemnych horoskopów — nie zmieniła Warszawa, pozornie przynajmniej, zwykłego charakteru i codziennej fizyognomii. Nietylko teatry, lecz restauracye oraz mnożące się coraz liczniej kawiarnie, wcale pustkami nie świecą. Przeciwnie, co wieczór prawie jest w nich taki natłok, że miejsca znaleść nie można. Od pewnego czasu nastała moda, że niema już kawiarni bez muzyki, mniej lub więcej dobrej. Miejscowe orkiestry, cyganie, Włosi — byle muzyka!

Skazanie posła węgierskiego. W Budapeszcie po trzechdniowej rozprawie karnej został adwokat i poseł do Sejmu węgierskiego, Walenty Eötvös skazany za oszustwo na trzy lat więzienia i na utratę praw obywatelskich przez przeciąg 10 lat. Zasądzony równie został na zwrot 84.000 stronie poszkodowanej w ciągu 15 dni. I prokurator i skazany wnieśli rekursy od wyroku. Wedle aktu oskarżenia Eötvös wyłudził od pewnej pani w Wielkim Waraždynie, która jest krewną jego żony, cały jej majątek wynoszący 94.000 koron. Pani owa zwróciła się do Eötvösa z prośbą o poradę prawną, którą Eötvös uskutecznił w ten sposób, że spowodował ją do zawarcia ze swoim pomocnikiem kancelaryjnym kontraktu o rentę. Kontraktu owego nie spisał i nie przedłożył go urzędowi wymiaru należytości. Dr Walenty Eötvös należy do Sejmu węgierskiego od r. 1901, ale nie występował nigdy na arenie parlamentarnej. Ojciec jego Karol Eötvös należy równie do Sejmu i jest znanym politykiem.

Z Wiednia donoszą: Wczoraj w przepełnionej sali odbył się wykład posła dra Głąbińskiego o życiu ekonomicznem Galicyi. Prelegent na podstawie dat statystycznych omówił dokładnie każdą dziedzinę życia ekonomicznego Galicyi, wskazując na jej zastój w porównaniu z innemi krajami koronnemi i wzywając młodzież, aby doświadczenia, które zdobywa na obczyźnie, użyła do podniesienia ojczystego kraju.

Długowieczność. Wiedeńskie dzienniki donoszą, że w Wiedniu obchodziła wczoraj pewna staruszka, nazwiskiem Marya Teresa Kulla, 105 rocznicę urodzin. Jest ona również najstarszą mieszkanką kamienicy, w której mieszka bez przerwy od 56 lat. Marya Kulla jest zdrową, tylko w ostatnich miesiącach osłabła siła jej pamięci. Staruszka żali się, że nie może już zajmować się ręcznemi robótkami.

Nestor malarzy niemieckich, Adolf Menzel, rozpoczął dnia 8 b. m. dziewięćdziesiąty rok życia. Mimo sędziwego wieku Menzel rysuje i maluje farbami wodnemi, malarstwa olejnego musiał się wyrzec.

Powitanie wygnańców. Z Helsingforsu, stolicy Finlandyi, donoszą dzienniki rosyjskie pod datą 6 bm.:

Wczoraj wrócili ze Szwecyi dla udziału w sejmie zesłani w drodze administracyjnej. Tłum kilkotysięczny zebrał się na dworcu kolejowym i zapełnił ulice i place, wyprawiając przybyłym potężną owacyę. Z powozu Michelina wyprzęgnięto konie i tłum rękoma potoczył powóz do hotelu. Porządek nigdzie nie był zakłócony.

Brak oficerów w Rosyi. Przy wykonywaniu niedawno zakończonej mobilizacyi korpusu oficerskiego dla skompletowania kadrów armii czynnej powołano ogółem 5.600 oficerów. Korespondent petersburski „Warszawskiego Dniewnika“ twierdzi, że w ten sposób zawezwany został cały zapas oficerów, przyczem okazał się brak 300 ludzi pomimo powołania chorążych rezerwy. Wobec tego postanowiono zarządzić przyspieszone egzamina w szkołach junkierskich (szkołach kadeckich) i okręgowych (akademiach wojskowych), przyczem junkrowie otrzymywać będą rangę oficerską już po ukończeniu kursu średniego.

Katastrofa kolejowa. Z Orszy w gubernii mohilewskiej donoszą: Ostatniej nocy najechała lokomotywa na pociąg, wiozący rekrutów. Siedmiu rekrutów odniosło lekkie zranienia.

Samobójstwo adwokata. Z Pragi donoszą: Zastrzelił się tu wczoraj po południu adwokat Novak, syndyk miasta. Przyczyna samobójstwa na razie nie jest znana. Dr Novak należał do bardzo wybitnych członków stronnictwa młodoczeskiego. W swoim czasie był on przez Młodoczechów postawiony jako kandydat na posła do Rady państwa przeciw drowi Baksie, ale upadł nieznaczną mniejszością głosów.

Strzały na koncercie. Z Gracu donoszą: W tutejszej hali przemysłowej odbywał się wczoraj koncert spacerowy przy współudziale tysięcznych tłumów publiczności. Nagle przedarł się przez tłum jakiś młody człowiek, a stanąwszy obok pewnej młodej kobiety, wystrzelił do niej z rewolweru, kładąc ją trupem na miejscu. Matka zabitej rzuciła się na mordercę, ale w tejże chwili padła bez przytomności na ziemię. Mordercę schwytano. Jest to były porucznik, nazwiskiem Kuschel. Ofiara jego nazywa się Leontyna Traunwieser. Zamordował ją Kuschel z zazdrości, ponieważ odrzuciła jego prośbę o swoją rękę.

Dodatek tygodniowy. Do dzisiejszego numeru „Nowej Reformy“ dołączamy 3-ci arkusz powieści Bolesławity „Para czerwona“.

Dla „komitetu opieki nad wychodźcami“ złożyli w administracyi „N. Reformy“:

M. K. 5 koron, Jan Glajcar z Sibiny 10 koron, uczniowie IV b klasy gimn. w T. 2 kor. 21 hal.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli: Jana Majerskiego z I szkoły realnej do IV gimnazyum we Lwowie, a Witolda Rybczyńskiego z IV gimnazyum do I szkoły realnej we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: K. Freindorfa nauczycielem kierującym w Łoszniowie; nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: W. Małopolskiego w Lipinkach, A. Giżowskiego w Piaskach, Z. Krzywkę w Przewrotnem, L. Gancarza w Dworach; nauczycielkami szkół 2-klasowych: H. Michalską w Łękawicy, P. Krug w Lesienicach, S. Tyrawską w Krościenku; szkół 1-klasowych: J. Strzesaka w Łoponiu, S. Kosmacza w Milówce, M. Niedźwiedzkiego w Przysietnicy, J. Swaczyńską w Podszumlańcach. Przeniosła: L. Chodorowską z Chrzanowa do Kęt, M. Łobodycza z Chodorowa do Żydaczowa, M. Gaudyaka z Drohobycza do Sanoka, P. Kirezowa ze Strutyna do Łanczyna, O. Komarnicką z Horucka do Hruszowa, E. Furmanikową z Biertowic do Głogoczowa.

Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa Janusza Samolewicza, z Peczeniżyna do Kosowa.

Klub słowiański zaprasza członków swoich na odczyt p. Wacława Bożydarskiego p. t. „Narodowo-katolickie odrodzenie w Czechach“ — jutro w sobotę 10 b. m. o godz. 5 po poł. (Wiślna 5).

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W sobotę: Dr Józef Bett: „Artur Grottger“.

W niedzielę z powodu walnego zjazdu delegatów Uniwersytetu ludowego wykładów nie będzie.

W poniedziałek: Kazimierz Kelles-Krauz: „Demokracya w nowoczesnem prawie państwowem“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W niedziele o godz. 6, w dnie powszednie o 7 wieczór.)

W sobotę: Dr Stanisław Estreicher: „Powstanie nowożytnego państwa“, wykład II (Collegium novum, II p., sala nr 62).

W niedzielę: Dr Feliks Kopera: Wizerunki królów polskich, przedstawione w obrazach świetlnych (w auli I szkoły realnej).

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Dom waryatów“.

Korespondencya redakcyi.

Prenumeratorce: Najlepiej rzecz omówić ustnie, bo nie wiemy, jakie są życzenia Szanownej Pani.

Z kalendarza. W sobotę 10 grudnia: N. M. P. Loretańskiej i Julii; w niedzielę 11 grudnia: Damazego i Sabina; w poniedziałek 12 grudnia: Aleksandra i Dyonizyi.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8 grudnia termometr doszedł od + 0·5 do + 8·7 C.; barometr podnosił się.

Dnia 9 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 736·6 mm., termometru + 1·2 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 9 grudnia: pochmurno, odwilż; później polepszenie.

Nowa opera polska.

Pod tym tytułem znajdujemy w „Kuryerze Warszawskim“ artykuł pióra p. Adama Dobrowolskiego, z którego przytaczamy szczegóły następujące:

Przez całą nową operę Romana Statkowskiego, p. t.: „Marya“, która świeżo zdobyła pierwszą nagrodę (5.000 rubli) na konkursie imienia K. Wołodkowicza, przewija się, jako jeden z głównych motywów, żałosna piosnka, zwiastunka nieszczęścia, wiszącego nad głową bohaterki. Wśród gwaru zabawy i tańców na zamku wojewody motyw ten odzywa się nagle z poza sceny głosem pacholęcia, które, jak czarny motyl, na jasne tło balu i hucznej biesiady rzuca cień niespodziany i mąci na chwilę nastrój wesoły zgromadzonych gości. Uwertura, jakby w perspektywicznej dali, ukazuje wnętrze dzieła, które otwiera się przed słuchaczem i zaciekawia niemało. A kiedy kurtyna idzie w górę, a wzrok nasz pada na wojewodę, zamyślonego o przyszłości, muzyka opowiada o zamiarach dumnego magnata.

W akcie I wojewoda ze swoich planów zbrodniczych zwierza się przed dworzaninem i postanawia pozbyć się miecznika i jego córki, Maryi. Napisał list podstępny, w którym miecznikowi proponuje zapomnienie dawnych uraz i wyprawę na Tatarów, kraj pustoszących. Wysyła kozaka z listem, a sam do gości do sali balowej wchodzi w korowodzie polonezowym (obraz II). Wojewoda jest w doskonałym humorze, łaskawie wita szlachtę, winem częstuje, do zabawy zachęca. Chór w podnieceniu woła: Vivat! — aż nagle słychać zdaleka piosnkę pacholęcia

Ach, na tym świecie
Śmierć wszystko zmiecie.

Cichnie gwar na chwilę pod wpływem tej melodyi, przejmującej do głębi. Wacław w tym momencie sercem jest gdzieindziej. Ta wesołość hulaszcza razi go w domu ojca. Tęsknota za Maryą wylewa się w śpiewie solowym (rodzaj dumki): „Ach, na stepy mi wylecieć!“ Wojewoda słyszy to i zapewnia syna, iż złe już minęło, a szczęście wkrótce zabłyśnie. Huczny mazur i hołupce wtórują tej radosnej dla Wacława nowinie.

W akcie II wstęp orkiestrowy maluje środkami muzycznemi nastrój poematu, kiedy kozak „z wiatrem puścił się w zawody“. Przed dworem Miecznika zbierają się towarzysze pancerni, słychać pobudkę obozową i sygnały trąbki. Miecznik przed pochodem intonuje „Boga Rodzicę“, a chór tę pieśń w dalszym ciągu prowadzi, ruszając w stepy. Marya osamotniona kończy obraz rozpaczliwą pieśnią:

„Ach, z jaką trąby zagrały żałobą!
Och, nie rzucaj mnie znowu!
Och, zabierz mnie z sobą!“

Akt III rozpoczyna uwertura motywem „Ach, na tym świecie“; motyw ten rozbrzmiewa dalej, spożytkowany tematycznie w całym ciągu opery, wydobywa się z fali dźwięków. W trzech obrazach, związanych w całość nieustannie płynącą muzyką, rozwija się ostatni akt opery. Kulig jaskrawemi barwami taranteli i oberka rozpoczyna „zapusty weneckie“, zakończone porwaniem. Antrakt orkiestrowy, przy zmianie obrazu, zawiera w sobie motywy ze sceny pożegnania Wacława z Maryą. — W nizinach orkiestry dźwięczy złowrogi temat wojewody. Przy cichutkich dźwiękach orkiestry podnosi się kurtyna. Widzimy pokój sypialny Maryi, której trup leży na łóżku. W orkiestrze słychać temat Wacława z aktu II, i na scenie zjawia się Wacław. Myśli, że Marya śpi, zbliża się do niej na palcach, składa na ustach pocałunek.

Błyskać się zaczyna i grzmieć, a pacholę opowiada Wacławowi o wszystkiem, co się stało.

W orkiestrze wre burza, jak w duszy Wacława, który się zrywa i pędzi na zamek wojewody. — Szybka zmiana (muzyka gra bez przerwy) przenosi nas do komnaty z odsłony pierwszej. Wojewoda z głową dumnie wzniesioną, urąga gniewowi żywiołów i tryumfuje, bo wie, że jest u celu swoich planów ambitnych. Nagle Wacław, z włosem od deszczu mokrym i od wichru rozwianym, wpada do komnaty. Za krew krwi żąda! W szale rozpaczy dobywa szabli na ojca. Wojewoda swoją szablą chce obezwładnić syna. I w chwili, gdy się ma odbyć między nimi ten straszliwy pojedynek, wnętrze jednej ze ścian nabiera dziwnej jasności. Ukazuje się widzenie: Marya na katafalku spoczywa wśród świec jarzących, a przy zwłokach córki klęczy miecznik. Walczącym szable z rąk wypadają. W duszy Wacława zamiast uczucia zemsty, powstaje żałość bezmierna. Miecz wydobywa i za chwilę pada martwy u stóp wojewody.

Kompozytor w układzie scenicznym opery szedł przeważnie śladami projektu libreta, ogłoszonego w swoim czasie przez fundatora konkursu, p. Konstantego Wołodkowicza.

Nową tę operę polską dyrekcya teatrów warszawskich postanowiła wprowadzić na repertoar w sezonie bieżącym.

Dział ekonomiczny.

× **Fabryka sanocka.** W sali Banku krajowego odbyło się onegdaj pod przewodnictwem dyrektora Banku krajowego Zgórskiego doroczne walne zgromadzenie akcyonaryuszy Pierwszego galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego budowy wagonów i maszyn w Sanoku. Przewodniczący przedstawił sprawozdanie, z którego wynika, że Towarzystwo z powodu nieotrzymania z ministerstwa kolejowego większych zamówień na wagony, musiało zwiększyć produkcyę w mało rentownych działach i dlatego rok w okresie tym zamknęło ze stratą, wynoszącą 95.735·87 koron, po dokonaniu amortyzacyjnych odpisów na 94.335·3 koron. Produkcya tegoroczna przedstawia się w kwocie 2,802.582·74 koron, z czego zaledwie 46% przypada na produkcyę wagonów. Wobec jednak przeprowadzonych reform w ustroju fabryki, rada zawiadowcza spodziewa się zmiany niepomyślnego stanu.

Po dłuższej dyskusyi sprawozdanie przyjęto i uchwalono wykazaną bilansem stratę przenieść na rachunek roku następnego bez odpisania od niej funduszu rezerwowego z kwotą 24.451·45 koron, do bilansu wstawionego. Następnie zatwierdzono wybór p. Drewnowskiego na członka Rady zawiadowczej; do komitetu rewizyjnego wybrano ponownie pp. Chołoniewskiego, Gorayskiego i dra Liliena, do komitetu zaś wykonawczego ponownie pp.: Cybulskiego, Domaszewskiego i Romaszkana — a wreszcie na wniosek rektora dra Ochenkowskiego wybrano komisyę, która ma zbadać stan fabryki i następnie przyjść z wnioskami na mające być zwołanem nadzwyczajne walne zgromadzenie. Do komisyi tej, której przyznano prawo kooptacyi i zaproszenia sił fachowych z poza grona akcyonaryuszy, wybrani zostali pp.: dr Małecki, dr Ochenkowski i Sędzimir.

× **Wiece przemysłowe** w połączeniu z wystawą ruchomą, urządzone staraniem „Ligi Pomocy przemysłowej“, odbędą się 9 b. m. w Trembowli, 10 b. m. w Kopyczyńcach, 11 b. m. w Borszczowie, 13 b. m. w Czortkowie.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 9/12 1904 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 184 sztuk, b) jałownika 80 sztuk, c) cieląt 291 sztuk, d) owiec i kóz 36 sztuk, e) nierogacizny 172 sztuk. Razem 763 sztuk.

Woły z paszy płacono po 59 do 66 kor., woły opasowe po 66 do 70 kor., krowy po 57 do 62 kor., buhaje po 66 do 68 kor., cielęta po 59 do 72 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 27 do 52 kor., nierogaciznę tuczną po 110 do 128 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 737 sztuk, a na eksport bydła rogatego 26 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Budapeszt, 9 grudnia. Pszenica na kwiecień 10·23 do 10·24, pszenica na październik 8·88 do 8·89; żyto na kwiecień 7·96 do 7·98; owies na kwiecień 7·21 do 7·22; kukurydza na maj 7·59 do 7·60; rzepak na sierpień 11·10 do 11·20.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie mdłe; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— **O konstytucyę w Rosyi.** Urzędowa rosyjska Ag. telegr. donosi z Kaługi:

Zgromadzenie ziemstw tutejszej gubernii uchwaliło wystosować do cara wiernopoddańczy adres, w którym wskazuje na to, iż tylko wolne słowo może być szczere, a tylko działalność równouprawnionych, w istocie wolnych obywateli może być pożyteczna. Swobodne tylko sumienie — napisano dalej w adresie — swobodna modlitwa w publicznych świątyniach wszystkich wyznań jest czystą. „Gdyby car powołał kiedyś zastępców ludu do współudziału w pracy państwowej, stworzyliby oni wielką potęgę u tronu monarchy i pomogliby carowi podnosić kraj na drodze pokojowego rozwoju wszystkich umysłowych i materyalnych jego sił na szczęście przyszłych generacyj i na sławę rządów cara“.

Przemowę reprezentanta Gołubickiego, w której on oświadczył się za zatrzymaniem obecnego stanu rzeczy, przyjęła publiczność gwizdaniem, wskutek czego przewodniczący kazał jej na pewien czas opuścić salę.

Kronika lwowska.

Lwów, 9 grudnia.

Z Rady m. Lwowa. Na posiedzeniu onegdajszem r. Jonasz interpelował w sprawie spóźnienia się straży do pożaru w młynie Thoma. Wicepr. Michalski oświadczył, że wdrożył dochodzenia. Na posiedzeniu poufnem obsadzono kilkadziesiąt posad kierowników, kierowniczek i stałych nauczycielek.

Z teatru lwowskiego. (j. p.) Tłem muzycznem do scen wcale niezabawnych, gdyż pomysły i wynikające z nich sytuacye w librecie Willmera i Lime'a grzeszą zbytnim szablonem, jest nowa operetka Henryka Berte p. t. „Narzeczona milionerka“. Oto niedołężny jej tekst: Piękna i bogata dziewczyna ma wyjść za mąż na życzenie stryja, a pośrednikiem jest niejaki Clip, detektyw policyi, posiadający — jak sam mówi — „na składzie“ kilku zbankrutowanych arystokratów. Otóż panna Mery Thomson (takie imię nosi owa kandydatka do stanu małżeńskiego) przebiera się za pokojówkę i w mieszkaniu tancerki Olimpii śledzi młodego margrabiego Armanda, odświeżającego dawną znajomość z tancerką. Rzecz kończy się naturalnie małżeństwem rzekomej pokojówki z margrabią. Niedołężne libretto przewyższa o całe niebo muzyka p. Berte. Nie jest ona nadzwyczajną, lecz przeważnie poprawną, niekiedy ożywioną i charakterystyczną (n. p. w akcie I piosnka o Japonczyku w Porcie Artura, wsparta o oryginalny motyw muzyczny), niekiedy o zakroju poważnym (początek akompaniamentu podczas tańca hypnotycznego w akcie II). Wykonanie „Narzeczonej milionerki“ przygotowano starannie. Panna Miłowska w partyi Mery Thomson śpiewała z werwą i wdziękiem, jedynie pojęcie roli ze stanowiska dramatycznego było nieco odmienne od intencyi autora.

Konkurs. Ks. Włodzimierz Kalba, proboszcz w Sokołówce (powiat złoczowski) ogłasza za pośrednictwem „Związku studentów architektury“ we Lwowie, konkurs na budowę cerkwi małoruskiej. Wyznacza się dwie nagrody: pierwsza w kwocie 200 koron, druga 100 koron, które będą przeznaczone projektom najlepszym z nadesłanych. Termin wysyłania prac upływa z dniem 10 marca 1905 r. Szczegółowe warunki konkursu wysyła i wszelkich wyjaśnień udziela „Związek studentów architektury“, Lwów, politechnika.

Uroczystość kupiecka. Kupiectwo lwowskie obchodziło wczoraj z tradycyjną uroczystością, jako w dzień swej patronki 230-letnią rocznicę istnienia stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej. Uroczystość rozpoczęła się solennem nabożeństwem, odprawionem o godzinie szóstej rano w katedrze. W nabożeństwie tem, prócz całego kupiectwa wziął udział cech rzeźników i masarzy, oraz Rada miejska. Wieczorem w lokalu stowarzyszenia odbyła się wieczornica, na którą prócz licznego grona kupców, przybyli delegaci Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863/4, „Sokoła“, „Gwiazdy“, „Skały“ i w. in. Skromne, a serdeczne zebranie urozmaicały liczne toasty, które rozpoczął dyrektor Stowarzyszenia p. Markiewicz, witając przybyłych w krótkich słowach, przedstawiając dzieje Stowarzyszenia.

W Technickiem Kole pomocy przemysłowej zawiązała się wczoraj „sekcya przemysłu naftowego i górnictwa“, w skład której weszli pp. Haluch Jan jako przewodniczący, K. Bartel zastępca przewodniczącego, Wójcicki-Daleszyński jako sekretarz, Weiss zastępca sekretarza.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę: „Narzeczona milionerka“.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z 9 grudnia).

Wiedeń. W Izbie posłów wniósł dzisiaj poseł Breiter wniosek nagły w sprawie wyboru komisyi, złożonej z 37 członków, celem zbadania zarzutów, podniesionych przeciw posłom Wodzickiemu, Jędrzejowiczowi, Niementowskiemu, Małachowskiemu i Walewskiemu o wyrządzenie szkody skarbowi państwa, względnie o wyzyskanie mandatu poselskiego.

Poseł Lemisch wniósł interpelacyę, domagającą się zawarcia jedynie niemiecko-austryackiego traktatu handlowego, gdyż Węgry, z powodu kwestyi weterynaryjnej, czynią trudności.

Wiedeń. W Izbie poselskiej odbywa się dzisiaj dosłowne odczytywanie wpływu.

Wiedeń. W Izbie poselskiej po odpowiedzi na interpelacyę ze strony ministrów Hartla i Witteka przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad oświadczeniem rządu.

Poseł Sternberg występował ostro przeciw ministrowi obrony krajowej, wskazując na afery Mattasicza i Wallburga.

Wiceprezydent Zaczek wezwał mowcę, aby przemawiał umiarkowanie, później zaś przywołał go do porządku.

Wiedeń. Niemieckie stronnictwo postępowe uchwaliło 9 głosami przeciw 4 głosować przeciw refundowaniu.

Z teatru wojny.

Akcya wojenna na wschodzie Azyi znowu zaczyna się ożywiać. Pod Portem Artura rozgrywa się z wstrząsającą gwałtownością i zaciętością ostatni, jak się zdaje, akt krwawego dramatu oblężenia twierdzy. Z nad rzeki Szaho donosi dziś wprawdzie gen. Sacharow, że ostatni dzień minął spokojnie. Poprzednio atoli dnia 6 b. m. toczyła się i tam w okolicy wzgórza Putiłowa dłuższa walka działowa, która była daleko gwałtowniejsza, niż poprzednie.

Dalej faktem jest, że obie strony wprowadzają tam na pozycye i w ogień coraz więcej dział ciężkich, co także nasuwa przypuszczenie, że zanosi się na rychłe ponowne podjęcie walki na całej linii.

Nowe walki toczyły się w ubiegłych dniach także na skrajnem wschodniem skrzydle w stronie wąwozu Talin. Tam rzekomo „zwycięski“ pochód ku południowi gen. Rennenkampfa nagle ustał a częściowo nawet zamienił się na odwrót. Generał Sacharow donosi bowiem pod datą 6 b. m.: „Japończycy ostrzeliwali dnia 6 b. m. z trzech stron miejscowość na południe od wąwozu Lanczengulin. Nasza tamtejsza straż musiała się cofnąć. Dwaj kozacy zabici, trzej zranieni a czterech brak. Zginęło także 9 koni. Japończycy zwrócili się następnie w kierunku Dapinduszan“.

Miejscowość tej nazwy położona jest w kierunku wschodnim od drogi, na której toczyły się dotychczasowe potyczki między oddziałem Rennenkampfa a wysłaną przeciwko niemu brygadą japońską. Możliwą więc jest rzeczą, że Japończycy, którzy dotychczas rozporządzali tam znacznie słabszemi siłami, niż Rosyanie, otrzymawszy posiłki, przeszli ponownie do ofenzywy, i że teraz usiłują oskrzydlić korpus Rennenkampfa. W poprzednich potyczkach — jak donoszą ze źródeł rosyjskich — Rosyanie wzięli tam rzekomo do niewoli 100 Japończyków, którzy, licho odziani, cierpieli bardzo z powodu mrozów. Wiadomość ta spotyka się z niedowierzaniem. Z wielu wiarygodnych stron zapewniają bowiem, że żołnierze japońscy zaopatrzeni są bez wyjątku w ciepłą odzież, natomiast z armii rosyjskiej donoszą, że większa część żołnierzy chodzi boso po śniegu, gdyż intendantura nie dostarczyła na czas armii obuwia.

Sensacyę wywoła zapewne półurzędowa depesza z Petersburga, iż rząd rosyjski postanowił wysłać jeszcze jednę — trzecią z rzędu eskadrę do Azyi wschodniej. Ponieważ na Bałtyku Rosya ma już tylko kilka i to po części przestarzałych okrętów, ta trzecia eskadra mogłaby się składać jedynie z części floty czarnomorskiej. W takim zaś razie stałaby się znów aktualną kwestya Dardaneli.

Doniesienie o rzekomem wysadzeniu w powietrze wagonu gen. Kuropatkina przez Chińczyków wymaga jeszcze potwierdzenia.

(Telegramy „N. Reformy“ z 9 grudnia.)

Petersburg. Generał Sacharow telegrafuje z 8 b. m., że wczoraj nie przyszło do żadnych starć z nieprzyjacielem.

Szangaj. Chiński okręt wojenny, który miał strzedz rosyjskiego okrętu „Askold“, opuścił swe stanowisko, rzekomo celem przedsięwzięcia reperacyj i ma być zajęty naprawą maszyn.

Zniszczenie okrętów rosyjskich.

Tokio. (Urzędownie). Z cesarskiej kwatery donoszą, że wynik ostrzeliwania okrętów rosyjskich w przystani Portu Artura w dniu 7 b. m. z wielkokalibrowych dział **był uwieńczony doskonałym skutkiem.** Zauważono, iż wiele pocisków trafiło w okręty „Pereswiet“, „Pobieda“ i „Pallada“. **Na „Pereswiecie“ o godzinie kwadrans na 4 po południu wybuchł ogień, „Pobieda“ położyła się na bok.**

Tokio. (Urzędownie.) Komendant artyleryi marynarki donosi, że według spostrzeżeń ze „Wzgórza 203 metrów“ po południu dnia 7 b. m. **„Retwizan“, jak się zdaje, poszedł na dno morza, „Pobieda“ znacznie się przechyliła.**

Tokio. Sprawozdanie japońskiego komendanta załogi „Wzgórza 203 m.“ donosi: Środkowy komin „Pobiedy“ **jest ciężko uszkodzony, okręt aż po główny pokład pod wodą. Górny pokład „Pereświeta“ i „Retwizana“ pod wodą. Przedni pokład „Bojana“ pali się. Tylna część „Pallady“ tonie.** Dzisiaj (czwartek) otrzymujemy w dalszym ciągu ogień na okręty.

Straszne wzgórze.

Londyn. Korespondent Biura Reutera przy armii japońskiej, oblęgającej Port Artura, donosi: Widok „Wzgórza 203 m.“ **jest straszny.** Grzbiet wzgórza jest **zupełnie zerwany przez pociski, stoki pokryte gruzami.** W okopie długim na 100 metrów, **znaleziono 200 zabitych i rannych Rosyan. Trupy były w straszny sposób poszarpane przez wybuchy ręcznych granatów.**

Uniemożliwiony dowóz żywności.

Berlin. Z Tokio donoszą: Baterye ciężkich dział, ustawione na „Wzgórzu 203 metrów“, mogą ostrzeliwać także **wjazd do zatoki Portu Artura**, wskutek czego dowożenie żywności do portu drogą morską **stało się wręcz niemożliwe.**

Pilnują twierdzy.

Czifu. Okręty przewozowe, przybyłe tu z Niuczwangu, donoszą, że koło Portu Artura widziano cztery japońskie okręty liniowe, trzy krążowniki i dziesięć torpedowców.

Jeszcze do lutego?

Berlin. Berliński „Tageblatt“ otrzymał depeszę z Tokio, która donosi: Północne forty Portu Artura znajdują się jeszcze w ręku Rosyan. W tutejszych (japońskich) kołach wojskowych liczą się z tem, że **twierdza zdoła się bronić jeszcze do lutego.**

Wysłanie trzeciej eskadry.

Petersburg. Rosyjska Agencya tel. donosi: Zostało postanowionem **wysłanie trzeciej eskadry, która wypłynie w połowie stycznia.** Dalsza jazda drugiej eskadry nie będzie z tego powodu wstrzymaną.

Zapał wojenny w Japonii.

Berlin. Z Tokio donoszą: Do szkoły wojennej zgłosiło się obecnie **przeszło 1000 uczniów**, których niemal wszystkich przyjęto. Hrabia Okuma zaczepia w prasie dyplomacyę japońską, zarzucając jej bezczynność.

Mobilizacya dalszych pułków.

Petersburg. Zarządzono mobilizacyę drugiego pułku wołżańskiego i mobilizacyę kozaków perekopskich.

Złote szable.

Petersburg. Generałowie Bilderling i Sa.

charow otrzymali złote szable, ozdobione brylantami i napisem „za waleczność".

Dla floty rosyjskiej.

Malaga. Krążownik rosyjski „Izumrud", który zawinął do portu tutejszego, już odpłynął, zabrawszy wielkie zapasy świeżej wody dla rosyjskiej eskadry uzupełniającej, która oczekuje go na pełnem morzu.

Kiel. Rosyjski okręt do łamania lodu „Jermak", który zmuszony był wstąpić tu do portu celem naprawy, dziś odpłynął śladem floty bałtyckiej.

Londyn. „Morning Post" donosi z Waszyngtonu, że japoński poseł otrzymał wiadomość, iż pewnemu amerykańskiemu agentowi rządu rosyjskiego udało się nabyć dwa okręty wojenne w Argentynie rzekomo dla Marokka. Okręty te wyruszą na morze Śródziemne i tam nastąpi pozorne oddanie ich rządowi marokańskiemu. Potem zaś popłyną te okręty dalej już pod flagą rosyjską.

Węgiel dla stron wojujących.

Londyn. Kupcy angielscy najęli 20 parowców, celem wysłania 120.000 ton węgla z Cardiff do Japonii.

Londyn. „Morning Post" donosi z Kardifu: Okręt „Kapitan Menzell" otrzymał pozwolenie nabrania węgla tylko dla własnej potrzeby, poczem musiał wyjechać. Na zapytanie, dlaczego nie wolno mu wziąć więcej węgla, nie dało ministerstwo spraw zagranicznych odpowiedzi.

Wypierają się.

Londyn. Ambasador niemiecki zaprzecza doniesieniom dzienników, jakoby przez niemieckiego konsula w Cardiff miał jakikolwiek udział przy sprzedaży węgla dla floty rosyjskiej.

Konferencya pokojowa a wojna.

Waszyngton. (Doniesienie Biura Reutera). Japonia przyjęła zaproszenie Roosevelta do wzięcia udziału w drugiej konferencyi pokojowej, jednak pod tym warunkiem, że obecny konflikt będzie wyjętym z pod obrad.

Komisya w sprawie hulskiej.

Londyn. Do komisyi międzynarodowej w sprawie hulskiej zamianował rząd angielski jako swojego komisarza wiceadmirała L. Beaumonta, jako jego doradcę prawnego sekretarza ambasady w Paryżu Hugh O. Beirne'a.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 9 grudnia.

Krytyczna sytuacya.

Wiedeń. Położenie parlamentarne jest **bardzo krytyczne.** Gdyby komisya budżetowa na dzisiejszem swojem wieczornem posiedzeniu odrzuciła żądane przez rząd refundowanie 69 milionów (Zob. artykuł wstępny. Przyp. Red.), **to gabinet dra Koerbera poda się do dymisyi.** Gdyby cesarz dymisyi nie przyjął, **Rada państwa będzie prawdopodobnie rozwiązaną.**

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie komisyi budżetowej **będzie rozstrzygającem dla przesilenia.** Obecnie toczą się energiczne rokowania w celu zawarcia kompromisu.

O ruski wydział prawniczy.

Wiedeń. U ministra oświaty dra Hartla stawiła się dziś deputacya ruskich akademików ze Lwowa, prowadzona przez posła Romańczuka. Deputacya domagała się założenia **osobnego ruskiego wydziału prawniczego** we Lwowie. Minister dał **odmowną** odpowiedź, aczkolwiek oświadczył zarazem, że gotów jest popierać dalsze kształcenie ruskich studentów.

Rozruchy w uniwersytecie.

Wiedeń. Dziś przyszło w uniwersytecie tutejszym do groźnych demonstracyj studentów niemieckich przeciwko rektorowi. Demonstranci urządzili mu kocią muzykę, poczem przemocą wyrwali drzwi do gabinetu rektora. Ogłoszenia w obcych językach pozdzierano.

Zatarg Austryi z Turcyą.

Wiedeń. Dopiero dzisiejszy poranny „Fremden-Blatt" notuje pogłoskę o zatargu władz austryackich z tureckiemi w Skutari (Zob. artykuł p. t. „Za wiele hałasu". Przyp. Red.). — Organ ministerstwa spraw zagranicznych nie zaprzecza tym wiadomościom, zaznacza tylko dyplomatycznie i nie bez celu, że „na razie" zaniechano mobilizacyi eskadry austro-węgierskiej.

Wiedeń. „Die Zeit" donosi w sprawie zatargu z Turcyą, że rząd austro-węgierski działał tu w zupełnem porozumieniu z Rosyą. Turcya przed upływem wyznaczonego jej terminu dała przyrzeczenie spełnienia żądań Austryi.

Zaufanie dla namiestnika.

Insbruk. Wczoraj po południu odbyło się zgromadzenie wszystkich naczelników gmin powiatu insbruckiego, które uchwaliło zaufanie dla namiestnika Schwarzenana i potępiło rozmaite agitacye, zdążające do usunięcia go z urzędu.

Walka na Węgrzech.

Budapeszt. Hr. Tisza przyjął dziś wielką deputacyę partyi liberalnej z komitatu Solnok która mu wyraziła zaufanie.

Tisza w dłuższej odpowiedzi zaznaczył, że uwieńczenie jego kroku pomyślnym skutkiem, zależy od tego, czy czynny udział w walce wezmą ci wszyscy, którzy dbają o wolność, konstytucyę i przyszłość narodu węgierskiego.

Ustąpienie ks. Sergiusza.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi z Petersburga, że generał-gubernator moskiewski, znany antagonista planów konstytucyjnych ks. Mirskiego, w. ks. Sergiusz, ma ze swojego stanowiska ustąpić, gdyż nie chce poddać się rozkazom ks. Mirskiego. — Jako następców jego wymieniają admirała Aleksiejewa i ks. Galicyna.

Smierć Syvetona.

Paryż. Deputowany Syveton uległ wczoraj po południu w swym gabinecie otruciu gazem, uchodzącym z pieca gazowego. Wielu deputowanych, wróciwszy z mieszkania zmarłego, oświadczyło, że możliwe są dwie ewentualności, że albo Syveton popełnił samobójstwo, co im się wydaje nieprawdopodobnem, lub że ma się do czynienia ze zbrodnią. Na ostatnie twierdzenie wskazywałoby to, że otwór, łączący piec z pokojem, przez który gaz uchodzący mógł był się wydostać, był zatkany kartką z gazety. — Syveton miał się wczoraj zjawić w Izbie, gdyż ubiegło już 30 posiedzeń, z których go wykluczono z powodu znanego wypoliczkowania byłego ministra wojny generała Andrégo.

Paryż. Syveton mieszkał przy Avenue de Neuilly l. 20. Wczoraj po śniadaniu, koło godziny 3, odbywał on swoją zwykłą, popołudniową drzemkę w fotelu. Gdy żona weszła do jego pokoju koło godziny 4, zastała go nawpół martwym. Serce biło jeszcze, lecz Syveton nie dawał już znaków życia. Wszelkie środki przywrócenia mu przytomności okazały się bezskutecznemi. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że przyczyną jego śmierci był gaz świetlany, którym ogrzewał się piecyk. Gaz uchodził bokiem z rury i zatruł powietrze.

Syveton miał dzisiaj stanąć przed trybunałem sądu przysięgłych, oskarżony o spoliczkowanie w parlamencie ówczesnego ministra wojny Andrego.

Nowy skandal we francuskiej Izbie deputowanych

Paryż. „Figaro" twierdzi, że jeden z przeciwnych rządowi posłów ma na to dowody, iż pewna liczba deputowanych z polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych śledzi każdy krok dyssydentów radykalnych i tych członków „bloku", którzy w ostatnim czasie głosowali przeciw rządowi. Ów opozycyjny deputowany nie mógł się dotąd zdecydować na ogłoszenie tych dowodów, gdyż obawiał się wywołania zbyt wielkiego skandalu.

Wielka zwyżka w budżecie włoskim.

Rzym. W Izbie deputowanych minister Luzatti wygłosił exposé, przyczem podniósł, że budżet wykazuje zwyżkę 58·5 milionów lirów.

Jubileusz maryański.

Rzym. Papież udał się wczoraj przed południem do bazyliki św. Piotra, aby w kaplicy papieskiej obchodzić 50-letni jubileusz ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najśw. P. Maryi. Nader licznie zebrane tłumy witały owacyjnie Ojca św., który następnie silnym i czystym głosem celebrował Mszę św.

Rzym. Wczoraj wieczorem iluminowano wspaniale kościoły, katolickie instytucye i wiele domów prywatnych z okazyi święta Niepokalanego Poczęcia.

Pojedynek ministra z posłem.

Madryt. Między republikańskim deputowanym Soriano a byłym ministrem spraw wewnętrznych Guerra, odbył się wczoraj pojedynek, przyczem deputowany Soriano otrzymał ranę w nogę. Czuł on się obrażony krytyką ministra i z tej przyczyny wyzwał on go na pojedynek.

Przekupstwo na wystawie w St. Louis.

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą, że wniesiono przeszło 50 skarg o przekupstwa, których się dopuścili niektórzy członkowie komitetu, rozdzielającego nagrody na wystawie w St. Louis. Na razie wstrzymano zatwierdzenie rozdziału nagród, dopóki wszystkie zarzuty nie będą zbadane. W jednym wypadku złoty medal kupiono za 1500 dolarów.

Ziemia dla syonistów.

Londyn. Komisya, która ma oglądnąć obszar, oddany przez rząd do rozporządzenia syonistom w Afryce wschodniej, odjedzie w tym miesiącu i przybędzie do Afryki wschodniej d. 10 stycznia 1605. Do komisyi tej należą: major Gilbons, profesor Kaiser i inżynier Wilbusch.

Uwięzienie miss Chadwick.

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą, że miss Chadwick, która popełniła cały szereg oszustw na kilka milionów dolarów, została uwięzioną. Miss Chadwick podawała się za córkę milionera Carnegia, czemu Carnegie jednak stanowczo zaprzeczył, oświadczył bowiem, że wcale nie będzie ścigał uwięzionej za sfałszowanie jego podpisów na wekslach. W sferach urzędowych sądzą, że nastąpią jeszcze dalsze aresztowania. Skonstatowano, że miss Chadwick popełniała oszustwa pod różnemi nazwiskami.

Połączenie telefoniczne z Wiedniem i Lwowem było dzisiaj przerwane.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 9 grudnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 677·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 8 6·—. Akcye Anglobanku 285·25 Akcye Unionbanku 554·75. Akcye Länderbanku 450·75. Akcye Bankvereinu 558·50. Akcye Bodencredit 970·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 546·—. Akcye kolei państwowych 650·50. Akcye kolei południowej 87·75. Akcye kolei Elbethal 418·—. Akcye kolei północnej 5490·—. Akcye kolei czerniowieckiej 581·—. Akcye Alpiny 491·25. Akcye Rima Muranyi 516·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2343·—. Akcye Fabryki broni 534·—. Akcye Tureckie tytoniowe 330·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1094·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·95 Renta majowa 100·05. Renta koronowa austryacka 100·20. Renta koronowa węgierska 98·15. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·15. 4% Listy Banku hipotecznego 98·80. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·40. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·60. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·80. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·45. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·70. Losy tureckie 131·75. Marki 117·60. Ruble 253·75.

Usposobienie: Po słabem otwarciu wzmocnił Berlin i załagodzenie tureckiego konfliktu.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 9 grudnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 50	254 50
Marki niemieckie	117 20	117 60
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 03	19 10
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 —	102 —
4% „ „ „ „	98 50	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 —
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 —	99 80
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 35	100 35
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	99 80
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 —	98 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —

C. k. austr. koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 października 1904 r. (czas środk. europ.)

Odchodzą z Krakowa:

- 4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
- 6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
- 8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
- 8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
- 8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
- 9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
- 11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
- 1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
- 1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
- 1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
- 2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
- 6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
- 7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
- 7.55 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
- 8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
- 8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Budapesztu, Konstancyi i Konstantynopola.
- 9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
- 10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
- 11.40 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

- 4.40 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
- 6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
- 6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
- 7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
- 7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 8.19 r. (osob.) z Oświęcima.
- 8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
- 10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
- 11.10 r. (miesz.) z Wieliczki.
- 1.05 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
- 1.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
- 4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
- 6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
- 7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
- 9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
- 9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
- 11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Bank austryacko-węgierski.

Przy losowaniu odbytem dnia 5-go grudnia 1904 r. wylosowano:

4%owych **listów zastawnych** umarzalnych w **40½** latach K. **3,976.600** i

4%owych **listów zastawnych** umarzalnych w **50** latach K. **9,102.600.**

Przez to ciągnienie zostały **wylosowane wszystkie** 4%owe listy zastawne, umarzalne w **40½** latach.

Wylosowane dnia 5go grudnia 1904 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od **1 kwietnia 1905 r.** w kasie hipoteczno-kredytowej Banku austryacko-węgierskiego w Wiedniu i we wszystkich zakładach Banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 5go grudnia b. r., jakoteż nie podniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4%owych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady Banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z terminem kuponu, który po odnośnem losowaniu bezpośrednio następuje — przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 5-go grudnia b. r. z dniem **1ym kwietnia 1905 r.**

Wiedeń, dnia 5 grudnia 1904 r.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Biliński
gubernator.

Suess generalny radca. **Pranger** generalny sekretarz.

3487

KONKURS.

Wydział powiatowy w Wadowicach rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **pomocnika technicznego,** przeznaczonego przeważnie do zajęć biurowych, a wszczególności do pisemnego załatwiania referatów drogowych i do kopiowania planów.

Od kandydata wymaga się nie przekroczonego wieku lat 40, ukończenia szkoły przemysłowej lub szkół średnich i świadectwa zdrowia.

Pierwszeństwo będą mieli ci kandydaci, którzy pracowali już w biurach technicznych drogowych.

Roczna płaca 1600 koron i cztery pięciolecia po 200 koron.

W razie wyjazdu poza siedzibę urzędowania, pobierać będzie pomocnik techniczny zwrot kosztów za furmankę i dyety.

Po roku zadowalniającej służby nastąpi stabilizacya.

Termin do wnoszenia podań po dzień **31 grudnia 1904.** 3439 3 3

Wadowice, dnia 30 listopada 1904.

L. 11091. 3481 1 3

Konkurs.

Celem nadania prowizorycznej posady **technicznego kierownika** miejskiego zakładu elektrycznego w Podgórzu, rozpisuje Magistrat miasta Podgórza konkurs z terminem do **1go lutego 1905 r.** Posada będzie zamienioną po roku zadowalniającej służby na stałą. Do tej posady przywiązane są pobory służbowe:

a) płaca 2400 koron,
b) mieszkanie w naturze,
c) opał,
d) światło,
e) za nadzór maszyn w chłodni i rzeźni 400 koron.

Urzędnicy zakładu elektrycznego uzyskują po stabilizacyi zapewnienie do emerytury.

Magistrat miasta Podgórza.

Walne zebranie

Członków

„Spółki wiertniczej krakowskiej“

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką (w likwidacyi), odbędzie się **w niedzielę dnia 18 grudnia 1904 o godzinie 5 po południu w sali Towarzystwa Zaliczkowego** (ulica Szewska 16, (I piętro).

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Przyjęcie bilansów i zamknięć rachunkowych za lata 1902, 1903 i 1904 i udzielenie likwidatorom absolutorium.
2. Wnioski likwidatorów o zakończenie likwidacyi i rozdział pozostałej gotówki między udziałowców, jakoteż wybór mającego przechowywać księgi i akta Spółki wiertniczej krakowskiej. 3482 1 3

Pomocnik handlowy

poszukuje miejsca od 1 stycznia. Zgłoszenia pod **3460** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 3460 2 3

Wytrawny, nieskazitelny urzędnik objazdowy, z antentycznymi, sprawdzić się dającymi dowodami skutecznej pracy organizacyjnej i akwizycyjnej, znajdzie bardzo korzystne umieszczenie mogące w danym razie być rękojmią zapewnionego bytu na starość. Oferty do biura asekuracyjnego Grodzka l. 6. Dyskrecya zapewniona. 3437 3 3